



Rodzina nauczycielska w nowym mieszkaniu

Plenum Zarządu ZG ZZNP

W KOŃCU GRUDNIA obradowało plenum Zarządu Głównego ZZNP. W czasie obrad omówiono dotychczasową realizację wniosków z V Zjazdu ZZNP oraz dyskutowano nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Informacje o realizacji wskazań V Zjazdu zawierał referat sekretarza Zarządu Głównego — kol. Wysokiego.

Planuje się więc — i znacząco na ten cel konkretne środki — przetranszować nie ruchu kulturalno-oświatowego wśród nauczycieli, przy czym zwrócić się szczególnie uwagę na jego masowość, zwłaszcza na wsi. Toteż w roku 1956 prawie 50% kredytów na cele kulturalno-oświatowe będzie skierowane do powiatów.

Rozszerzone też będą wczas w mieście poprzez zorganizowanie domu wczasowego w Krakowie i przeniesienie na ten cel jednego z domów w osiedlu „Przyjaźni” w Warszawie. Przynajmniej raz w roku będzie organizowana w każdym powiecie wycieczka do dużego ośrodka kulturalnego, by nauczyciele mogli zwiedzić muzeum, pójść do teatru czy opery.

Dla podniesienia na wyższy poziom czytelnictwa wśród nauczycieli, biblioteki związkowe mają być połączone z bibliotekami pedagogicznymi.

W toku są starania o obniżkę ilości godzin nauczania.

Zarząd Główny zabiega o zwiększenie przydziału mieszkań dla nauczycieli, o rozwinięcie budownictwa przyszkolnego oraz indywidualnego. Niestety, nie zostało bliżej określone, jakie konkretne możliwości zarysowują się w tym zakresie.

ZG stara się też w dalszym ciągu o podniesienie plac pracowników administracji szkolnej i ośrodków doskonalenia kadr oświatowych a także wynagrodzenia woznych oraz emerytur.

W Łodzi, Lublinie i Wrocławiu przystąpiono do organizowania filii „Wspólnej Sprawy” — spółdzielni emerytów.

Dla powiększenia środków na cele kulturalno-oświatowe i socjalne ZG dąży do likwidacji przetrzymywania instancji związkowych. W Zarządzie Głównym zwolnionych będzie 11 etatów, a dzięki połączeniu okręgu stołecznego z warszawskim wojewódzkim oraz łódzkiego okręgu miejskiego z łódzkim okręgiem wojewódzkim — 7 etatów. Ponadto do 31 sierpnia 1956 zwolni się 17 etatów, zajmowanych dotychczas przez instruktorów organizacyjnych oraz 18 etatów po instruktorach kulturalno-oświatowych. Ta likwidacja przetrzymów da w sumie około miliona złotych.

W zakresie szkolenia ideologicznego ZG czyni starania o szerszy udział nauczycieli w odczytach, lektoratów Komitetu Centralnego i komitetów wojewódzkich.

Po referacie kol. Wysokiego rozwinęła się szeroka dyskusja, która dotyczyła spraw ważnych, lecz bardzo licznych, wskutek czego dyskusja ta była rozstrzelona, pozbawiona koncentracji na kilku węzłowych problemach.

W sprawie komisji szkolno-pedagogicznych zostały wysunięte przez dyskusyjantów następujące projekty: Dla przewodniczących komisji trzeba organizować jednolite kurso-konferencje. Komisje powinny współpracować z komitetami

rodzicielskimi, wpływać na ich działalność, aktywizować je. To samo dotyczy współpracy z komitetami opiekuńczymi.

Cyfrы mówią, że ok. 40 tys. nauczycieli kończy przerabianie programu szkoły partyjnej, a 110 tys. — programu III roku nauki historii ruchu robotniczego. Jednakże w dyskusji stwierdzono, że niemało nauczycieli traktuje to szkolenie formalnie. Trzeba więc obmyślić taką formę szkolenia, która obejmowałaby i zainteresowała ogół nauczycielstwa. Więcej nauczycieli powinno się znaleźć w Wieczorowych Uniwersytetach Marksizmu-Leninizmu.

Niekiedy dyskusanci uważali, że komisjom szkolenia ideologicznego trudno dopracować się lepszych form szkolenia. Lepiej byłoby stworzyć grupy specjalistów z poszczególnych zagadnień, które pomogłyby instruktorom.

W dyskusji nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli wyrażenia udziału tow. R. Ryppolowski, dyrektor Gabinetu Min. Oświaty. Dyskusja w skali krajowej została przedłużona do 15 stycznia, aby nauczyciele mogli przesłać do Zarządu Głównego dalsze uwagi, poza już poczynionymi. Po 15 stycznia projekt ma być przekazany Sejmowej Komisji Oświaty, Kultury i Nauki.

E. WASZCZUK

ROK, W KTÓRYM IDEA POKOJOWEGO WSPÓLISTNIENIA nabrała praw obywatelstwa światowego

Stefan Litauer

ROK, który się obecnie zakończył, przejdzie do historii jako rok, w którym idea pokojowego współlistnienia nabrała praw obywatelstwa światowego. W 1955 r. bowiem idea pokojowego współlistnienia w sposób konsekwentny zdobywała jedną pozycję międzynarodową za drugą, dochodząc do swego kulminacyjnego punktu na lipcowej konferencji szefów rządów czterech mocarstw. Triumf „ducha Genewy” jest triumfem idei pokojowego współlistnienia.

Utorowanie drogi do zwycięstwa tej idei nie było łatwe. Rok 1955 zaczął się raczej od podkreślenia aspektów wojennych, nie sprzyjających polityce odprężenia międzynarodowego.

Rok 1955 rozpoczął się orędziem prezydenta Eisenhowera do Kongresu na temat programu polityki Stanów Zjednoczonych. Eisenhower rozwinął w swoim orędziu plan rozbudowy produkcji energii atomowej dla celów wojny i rozszerzenia dostaw broni jądrowej dla amerykańskich sił zbrojnych. Londyński „Times” zwrócił wówczas uwagę, że planując takie zmiany w strukturze amerykańskich sił zbrojnych, „Eisenhower myśli już najwidoczniej przeważnie w kategoriach wielkiej wojny, prowadzonej przy użyciu lotnictwa i broni atomowej, a nie lokalnych wojen jak w Korei lub Indochinach”.

W tym samym czasie rząd radziecki ogłosił, że gotów jest udostępnić swoje

doświadczenia — zdobyte na polu wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych — międzynarodowej konferencji pod auspicjami ONZ w Genewie. Ogłaszając udostępnienie swoich doświadczeń, Związek Radziecki wystąpił z nowym dowodem, że myśli nie kategoriami wojny, lecz pokoju.

Również na Dalekim Wschodzie polityka Stanów Zjednoczonych nie zmierziała do wzmocnienia pokoju. 24 stycznia prezydent Eisenhower skierował do Kongresu orędzie, domagające się udzielenia mu wolnej ręki dla ewentualnego użycia floty amerykańskiej przy ewakuacji oddziałów kuomintangowskich z niektórych przybrzeżnych wysp chińskich, o ile by wyspom tym groził desant ze strony chińskich sił zbrojnych. Orędzie Eisenhowera sformułowało również cele polityki amerykańskiej w stosunku do Tajwanu i podkreśliło decyzję rządu amerykańskiego o broni tej zamienionej na bazę amerykańskiej wyspy na wypadek podjęcia przez chińskie siły zbrojne akcji wyzwolenia tej wyspy i powrotu jej do Macierzy — Chińskiej Republiki Ludowej. Faktycznie więc wystąpienie Eisenhowera określiło jako dwa najbliższe cele polityki

amerykańskiej na Dalekim Wschodzie: interwencję amerykańską na przybrzeżnych wyspach chińskich oraz aneksję Tajwanu. Orędzie Eisenhowera stworzyło nowe źródło napięcia międzynarodowego. Świadczyło ono również o tym, że krótkowzroczna polityka amerykańska na Dalekim Wschodzie nie liczy się ze zmieniającym się na niekorzyść USA układem sił w Azji.

Przemówienie wygłoszone 15 lutego przez Dullesa w stowarzyszeniu polityki zagranicznej w Nowym Jorku potwierdziło, że stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec zagadnień Dalekiego Wschodu pozostaje w dalszym ciągu agresywne.

Inicjatywa Związku Radzieckiego skierowała jednak politykę światową na tor pokojowego współlistnienia. Nowy rząd radziecki z Bułganinem na czele przedstawił się światu w lutym, w toku obrad obu izb parlamentu radzieckiego — Rady Najwyższej i Rady Ludowej — jako rząd, który opiera się na leninowskich zasadach współlistnienia różnych systemów społecznych. Te same akcenty pokojowe podkreślone zostały przez Chruszczowa w rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi. „Stosunki między krajami należy opierać nie na polityce z pozycji siły, lecz na wzajemnym zrozumieniu” — oświadczył Chruszczow. Deklaracje na temat współlistnienia złożone przez radzieckich mężów stanu i uroczyste potwierdzenie przez przytę jednąmólnie deklarację Rady Najwyższej ZSRR wywołały w całym świecie wielkie wrażenie i obudziły nowe nadzieje na odprężenie międzynarodowe.

Kontynuując swoją ofensywę pokojową rząd radziecki dał wymowny dowód swoich pokojowych intencji, występując z inicjatywą konferencji czterech mocarstw dla rozwiązania zagadnienia traktatu państwowego z Austrią. Dzięki inicjatywie radzieckiej i kompromisowemu stanowisku radzieckiemu Austria uzyskała z powrotem swoją niezależność państwową.

Radziecka polityka pokojowego współlistnienia wzmocniła się znacznie dzięki zorganizowanej w kwietniu konferencji 29 państw Azji i Afryki w Bandungu. Był to wielki historyczny eksperyment nadania wyzwoleniu Azji i Afryki z niewoli imperialistycznej jakiegoś wspólnego oblicza.

Dając wyraz swoim pokojowym zamiarom Związek Radziecki wystąpił następnie w dniu 10 maja z najdalej idącym kompromisowym projektem w sprawie rozbrojenia, rezygnując z platformy procentowego obniżenia sił zbrojnych i godząc się na to, czego domagały się mocarstwa zachodnie, a mianowicie — na ustalenie uzgodnionego maksymalnego poziomu sił zbrojnych pięciu mocarstw. Nastąpiło to mimo dokonania ratyfikacji układów paryskich, na skutek których w sercu Europy powstał ośrodek militarny, usiłujący przemawiać z „pozycji siły”.

Innym doniosłym posunięciem Związku Radzieckiego w kierunku pokojowego współlistnienia, posunięciem, które wywarło na całym świecie wielkie wrażenie, była normalizacja stosunków radziecko-jugosłowiańskich.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 1

WARSZAWA, 1 STYCZNIA 1956 R.

CENA 30 GR.

538

Szczęśliwego Nowego Roku

KIEDY Rok Ubiegły przekazuje sztafetę historii swemu następcy — w sercach ludzkich budzi się zawsze młoda nadzieja i zawsze żywe pragnienie: oby Nowy Rok niósł szczęście!

Niechże nasza nadzieja! Niech każdy polski nauczyciel zazna najgłębszej radości w pracy, niech odczuje dumę z osiągnięć, niech się cieszy ludzkim szacunkiem i uznaniem, niech mu w osobistym życiu stale towarzyszy powodzenie.

Mamy za sobą bogaty w przeżycia i doświadczenia okres. Nigdy chyba dotąd nie odczuiliśmy tak żywo jak w roku ubiegłym, że nasza praca — wychowanie młodego pokolenia — leży w centrum zainteresowań całego społeczeństwa. Poeci i pisarze, dziennikarze i działacze społeczni, profesorowie uniwersytetów i szerokie rzesze rodziców, prostych ludzi pracy — wszyscy otoczyli szkołę i nauczyciela niesłabnącym zainteresowaniem, dali wyraz palącej aktualności naszych spraw i naszych zadań. Nie przeszli obojętnie mimo naszych trudności, pomogli wykrywać błędy, wielkim głosem wołali o ważności i odpowiedzialności naszej pracy.

Pomogli budować autorytet szkoły i nauczyciela, ukazując w przemówieniach i działalności, w teatrze i literaturze, w radiowych audycjach, w artykułach i reportażach, jak trudny jest zawód nauczyciela, jak wielki jest wkład nauczycielstwa w budowę nowej, ludowej kultury.

I nie dziwnego, że uroczystości pięćdziesięciolecia Związku przebiegły wśród głębokiego zainteresowania nie tylko nas, nauczycieli, ale dosłownie całego narodu, który docenił i podkreślił postępowy charakter naszej działalności. Wydobyle zostały — i wydobywane będą nadal dzięki wielu zgłoszonym pamiątkom — piękne tradycje walki nauczycielstwa polskiego o sprawiedliwy ustrój społeczny i o oświatę ludu, a na sztafardzie związkowym zakochał się w wysokiej klasy order, widomy znak uznania i szacunku ze strony narodu.

I z nowymi siłami, z nową nadzieją gotujemy się do podjęcia nowych zadań w nowym roku. A „gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość... o ile człowiek gotujący się do przekroczenia rowu, wraca się w tył, aby się tym lepiej rozpedzić” — uczy Mickiewicz. A więc zwróćmy wzrok wstecz.

Wraz z rokiem, który kończymy, ubiega ważny dla życia naszego narodu okres pierwszej sześciolatki, budownictwa podstaw socjalizmu.

Kiedy 6 lat temu — w czasie kongresu zjednoczeniowego — na mapie zawieszonoj w Politechnice Warszawskiej zapalały się żarówki, sygnalizując przyszłe obiekty przemysłowe, przyszłe miasta, fabryki, mosty, tamy, linie wysokiego napięcia i kolei elektrycznych — kiedy potem my, nauczyciele, przenosiliśmy te „cuda” w teren — niejedną z nas obok zachwytu odczuł lęk. Lęk — przed odpowiedzialnością. Z troską myśleliśmy: kto to wszystko wykona? I czuliśmy się odpowiedzialni za kadry, za najtrudniejszą w tym planie „produkcję”. I oto w ciągu tych sześciu lat przygotowaliśmy do pracy setki tysięcy ludzi, którzy podjęli zadania planu sześcioletniego.

Niechże wolno będzie naszej redakcji złożyć serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy profesorom wyższych uczelni, którzy przygotowali dla sześciolatki młodych inżynierów, chemików, fizyków, górników, geologów, medyków, nauczycieli. Nauczycielom szkół średnich, którzy przygotowali studentów. A szczególnie nauczycielom szkół zawodowych, którzy przygotowali do pracy tysiące techników i kwalifikowanych robotników. I wszystkim, wszystkim innym nauczycielom, którzy wychowują kadry dla wykonania pięknych planów naszej gospodarki narodowej.

A że w okresie sześciolatki miliony kobiet stanęły także do pracy zawodowej, niech wolno nam będzie złożyć gratulacje i życzenia wszystkim tym nauczycielom, którzy pomogli pracującej zawodowo matce w wychowaniu jej dzieci — wychowawcom przedszkoli i pracownikom świetlic, wychowawcom internatów i domów dziecka.

Niech wolno nam będzie jeszcze raz życzyć wszystkim nauczycielom, wychowawcom, pracownikom administracji — pomysłnej i owocnej pracy w przyszłym pięcioletnim planie.

Dla dobra Polski Ludowej,

Dla Pokoju,

Dla szczęścia młodych pokoleń,

Dla szczęścia nas samych, nauczycieli i wychowawców.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Dziś 8 stron

NA STR. 2

Co nowego przynosi
projekt pragmatyki nauczycielskiej

NA STR. 3

„Głos Nauczycielski”

dnia oczekiwanego

NA STR. 4

Mao Tse-tung:

Myśli o literaturze i sztuce

★

Dyskutujemy o kształceniu
nauczycieli

NA STR. 5

Kłopoty dnia powszedniego

NA STR. 6

Elektryczność prosto od Słońca

NA STR. 7

Nasz konkurs noworoczny

NA STR. 8

Klepsy Noworoczne

Nowe zarządzenie
Ministerstwa
w sprawie
rozkładów materiału

MINISTERSTWO OŚWIATY, rozważszy słuszne głosy krytyki, zmieniło zarządzenie obowiązujące dotychczas w sprawie rozkładu materiału, modyfikując formę rozkładu w sposób zasadniczy. Rozkład materiału według nowego zarządzenia Ministra Oświaty — nadal okresowy — będzie się składał z jednostek tematycznych, przy których trzeba podać ilość godzin, jaką się przewiduje na realizację danej jednostki tematycznej. Na przykład: kl. VII — nauka o człowieku: budowa wewnętrzna organizmu — 2 godziny; lub: kl. VI — matematyka: obliczanie wielkości i jej procentu — 4 godziny itp.

Nie trzeba więc już rozbić materiału na poszczególne jednostki lekcyjne, nie trzeba uwidaczniać dat planowanej realizacji danej jednostki lekcyjnej.

Sporządzenie rozkładu materiału według nowych wymagań Ministerstwa Oświaty jest o wiele prostsze a jednocześnie daje większą swobodę nauczycielowi, czyli „rozluźnia gorset”, którym nauczyciel był dotychczas skrepowany. Godne podkreślenia jest to, że według omawianego tu zarządzenia wskazówki programowe co do wymiaru godzin na poszczególne działy materiału programowego, a nawet jednostki tematyczne i lekcyjne nie mają już charakteru bezwzględnie obowiązujących, lecz stanowią niejako materiał orientacyjny. Nauczyciel może więc zmieniać przydział godzin na działy czy jednostki tematyczne — o ile uzna to za potrzebne — może wprowadzić pewne zagadnienia nie przewidziane programem, lecz musi pamiętać i bacznie, aby cały program nauczania był realizowany rytmicznie.

Ponadto w okresowym rozkładzie materiału mają być zaznaczone lekcje, które odbędą się w pracowni szkolnej lub międzydziedzinowej, na terenie albo w terenie (wycieczki), jak również musi być podana ilość lekcji powtórzeniowych i przeznaczonych na pisemne ćwiczenia. Utrzymała nadal rubryka „uwagi o realizacji” będzie wypełniana tylko wówczas, gdy w toku realizacji programu nauczyciel w sposób zasadniczy odbiegnie od sporządzonego rozkładu materiału.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom,
naszym Czytelnikom i Korespondentom
serdeczne życzenia noworoczne
szczęścia i powodzenia w pracy
składa
Redakcja
„Głosu Nauczycielskiego”

Oświata w sześciolatce

Nasze główne osiągnięcia

ROK 1955 zamknął okres planu 6-letniego. W ciągu ubiegłych sześciu lat osiągnięcia nasze w dziedzinie rozbudowy przemysłu stworzyły materialne warunki dla wielkiego rozwoju oświaty i kultury. W pierwszych latach sześciolatki zlikwidowaliśmy przede wszystkim — przy wielkim, ofiarnym udziale nauczycielstwa — analfabetyzm jako zjawisko masowe i przystąpiliśmy do rekonstrukcji naszego szkolnictwa. W czasie tym udostępniliśmy również w szerokim zakresie szkoły średnią i wyższą młodzieży robotniczej i chłopskiej. Na progu planu 5-letniego należy wskazać na kilka najbardziej podstawowych osiągnięć naszego szkolnictwa, jakie mieliśmy w okresie ubiegłych sześciu lat.

PELNA Powszechność SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Powszechność szkoły decyduje o społecznym zasiegu kultury. Jest to podstawowy warunek upowszechnienia kultury, warunek naszego postępu na drodze do dalszego umocnienia zdobytych demokratycznych i socjalistycznych. Niezbędne warunki do realizacji powszechności nauczania stworzone zostały u nas już przed planem 6-letnim. W latach 1945—1949 rozbudowana została odpowiednio sieć szkolna, przygotowane w tym czasie niezbędne ilości lokalnych szkolnych (niezależnie od prymitywnych), zaangażowano do pracy najkoniętniejszą liczbę nauczycieli.

W okresie planu 6-letniego nie było wypadku, aby dla jakiegokolwiek dziecka w Polsce zabrakło miejsca w szkole.

W latach 1950—1955 walka o pełną powszechność szkoły podstawowej trwała dalej. Przy czym nie służyło już w tej walce o miejsce dla każdego bez wyjątku dziecka w szkole, ale o taką przebudowę organizacyjną szkolnictwa podstawowego, aby powstało jak najwięcej szkół 7-klasowych, aby dzięki temu jak najwięcej dzieci mogło uczęszczać do szkoły przez 7 lat i ukończyć klasę siódmą.

U progu planu 6-letniego było u nas bardzo dużo tzw. szkół niżej zorganizowanych, w których dzieci mogły ukończyć tylko 4, 5 lub najwyżej 6 klas. Dotyczyło to głównie dzieci 12-, 13- i 14-letnich na wsi. W ten sposób powszechność 7-letniego nauczania nie była w pełni w stosunku do poważnej liczby dzieci realizowana.

Szkolnictwo tego zjawiska rozumieł twórcy planu 6-letniego. Dlatego też zgodnie z dyrektywami Partii plan 6-letni postawił przed szkolnictwem ważne zadanie takiej przebudowy organi-

zacyjnej szkolnictwa podstawowego, która umożliwiłaby objęcie w roku 1955 co najmniej 87% ogólnej liczby uczniów w kraju szkołą 7-klasową. Zadanie to zostało w pełni wykonane. Plan 6-letni został w tej dziedzinie nawet przekroczony, w roku 1955 objęliśmy nauczaniem w szkole 7-klasowej prawie 90 proc. uczniów (dokładnie 89,9%). W ostatnim roku planu 6-letniego tylko 10% dzieci uczęszczało do szkół niżej zorganizowanych, przy czym większość spośród nich po ukończeniu kl. IV, V lub VI uczy się dalej w najbliższej 7-klasowej szkole zbiorczej.

Aby osiągnąć tak poważne rezultaty w dziedzinie realizacji powszechności siedmioletniego nauczania w szkole 7-klasowej, trzeba było wydłubić dołną granicę ilości dzieci niezbędnej do utworzenia szkoły 7-klasowej. Oto, gdy w roku 1949 szkoła o 4 nauczycieli, realizująca program 7 klas miała 120—180 dzieci, to w roku 1955 każda szkoła posiadająca powyżej 80 dzieci otrzymała 4 nauczycieli i stała się pełną szkołą 7-klasową (warto przypomnieć, że przed wojną szkoła, licząca 80—100 dzieci, była z reguły szkołą o 1 nauczyciela).

Przebudowa szkolnictwa podstawowego dokonana w okresie planu 6-letniego dotyczyła niemal w całości wsi i jest szczególnie dobrodziejstwem dla ludności wiejskiej. Na wsi bowiem w wyniku dokonanej reformy gwałtownie wzrosła zarówno liczba szkół 7-klasowych, jak i liczba dzieci w tych szkołach.

Jakie były konsekwencje dokonanej przebudowy dla pracy nauczyciela?

Następstwem dokonanej przebudowy było przede wszystkim poważne obniżenie obciążenia nauczyciela dziećmi, zwłaszcza w szkołach wiejskich. Oto gdy w roku 1949 w skali krajowej przeciętnie wypadało na nauczyciela 41,2 uczniów, to w roku 1955 przeciętne obciążenie nauczyciela spadło do 31,5 uczniów. Ułatwia to nauczycielowi pracę, w szczególności w klasach łączonych, stwarza lepsze warunki do podnoszenia wyników nauczania i wychowania.

Poważny wzrost ilości szkół o większej liczbie nauczycieli stworzył także dogodne warunki do kolektywnej współpracy nauczycielstwa, a przez to ułatwił pokonywanie trudności w pracy szkolnej. Ważne to było w szczególności ze względu na konieczność zatrudnienia w szkolnictwie dużej liczby nauczycieli o niskich kwalifikacjach lub zgola niewykwalifikowanych. Nauczyciele ci znaleźli się w olbrzymiej większości w zespołach wielosobowych, co umożliwiała przychodzenie im

(Dokończenie na str. 6)

ROK, W KTÓRYM IDEA POKOJOWEGO WSPÓLSTNIENIA nabrała praw obywatelstwa światowego

(dokończenie ze str. 1)

Uroczysta sesja ONZ, zwołana w trybie nadzwyczajnym od 20-26 czerwca w San Francisco dla uczczenia dziesięciolecia założenia tej międzynarodowej organizacji, stała się jakby wstępem do wyznaczonej na 18 lipca w Genewie konferencji szefów rządów czterech mocarstw. „Narody nie mają ważniejszego zadania nad zapobieżenie nowej wojnie światowej. Narody zjednoczone nie mają donioślejszego zadania nad zapewnienie pokoju, przyjaźni i współpracy między narodami” — stwierdził na tej sesji Molotow, wskazując na fakt, że uchwalona 10 lat temu Karta Narodów Zjednoczonych zawiera bezwzględnie uznanie zasady współistnienia i pokojowej współpracy państw, reprezentujących różne systemy społeczno-gospodarcze.

Na konferencji genewskiej szefów rządów czterech wielkich mocarstw skupiła się uwaga całego świata. „Największe osiągnięcie dyplomatyczne dziesięciolecia” — oto jak angielska agencja prasowa Reuters krótko, lecz dobitnie oceniła konferencję genewską szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji.

Dziesięć lat przedtem, 17 lipca 1945 r. rozpoczęła się w Poczdamie poprzednia konferencja szefów rządów Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. Odbędzie się bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, miała więc za zadanie likwidację tej wojny pod względem politycznym i ustalenie zasad współżycia międzynarodowego między państwami zwycięskimi a państwami pokonanymi. Dziesięć lat, które dzielą nas od tego czasu, nie dały „śladu ludzkości tego, co jej najbardziej chodziło: pewności, że nowa wojna światowa nie powtórzy się. Przeciwnie, minionych dziesięć lat rozbiło sojusz wojenny między czterema mocarstwami i wyjaszkrowało różnice zachodzące między odrębnymi systemami społecznymi tych mocarstw.

To zaostreżenie się różnic między zmierzającym do podobów imperialistycznym obozem kapitalistycznym a zmierzającym do utrwalenia pokoju obozem socjalizmu — doprowadziło do „zimnej wojny”, przerywanej od czasu do czasu gorącą wojną na Korei, w Vietnamie, na Malajach, a zagrożonej tworzeniem nowego Wehrmachtu i ba-

zami wojennymi. W rezultacie stanęliśmy w obliczu konieczności zrewidowania rezultatów tych dziesięciu lat i nowego ułożenia stosunków między wielkimi mocarstwami, aby uniknąć nowej wojny światowej, doprowadzić do zmniejszenia napięcia międzynarodowego i stworzyć podstawy trwałego pokojowego współistnienia.

Jest rzeczą oczywistą, że czterech szefów rządów bynajmniej nie mieli za zadanie, by w ciągu jednego tygodnia wypracować w szczegółach plan pokoju świata, którego cztery wielkie mocarstwa nie były w stanie uzgodnić w ciągu dziesięciu lat. Chodziło o dokonanie w Genewie głębokiej rewizji wzajemnych stosunków dziesięciolecia, chodziło o ułożenie tych stosunków między czterema wielkimi mocarstwami w duchu pokojowego współistnienia, chodziło o wytyczenie dla rozwiązania niezłatwionych od 10 lat spraw międzynarodowych takich zasad, które dawałyby rękojmię utrwalenia pokoju. Spotkanie genewskie miało — jak podkreślił Bulganin — „pozytywne znaczenie dla złagodzenia napięcia w stosunkach między państwami, dla przywrócenia między nimi niezbędnego zaufania”. Najważniejszym rezultatem spotkania „wielkiej czwórki” było stwierdzenie, że wszelką wątpliwość, że cztery mocarstwa nie zamierzają rozwiązywać istniejących między nimi sporów drogą wojny, lecz wyłącznie drogą rokowań. To jest treść „ducha Genewy”.

Imponującym świadectwem tego ducha była międzynarodowa konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, która odbywała się w Genewie zaraz po obradach „wielkiej czwórki”, od 8 do 20 sierpnia. Konferencja ta przekroczyła ramy kongresu naukowców, stała się ona wymownym przykładem ducha współpracy i solidarności, nie dla wojny i zniszczeń, lecz dla celów twórczych, w imię dobra ludzkości.

Innym imponującym dowodem „ducha Genewy” było ogłoszenie przez rząd radziecki o swym postanowieniu zredukowania do końca 1955 r. radzieckich sił zbrojnych o 640 tysięcy ludzi, którzy powrócili obecnie do pokojowej produkcyjnej pracy w przemyśle i na roli.

Rząd radziecki dał dalszy dowód swojej woli ułożenia stosunków międzynarodowych na bazie pokojowego współistnienia, dochodząc do pozytywnych rezultatów w rokowaniach z przybyłym

do Moskwy kanclerzem Adenauerem i torując drogę do normalizacji stosunków między państwami Związku Radzieckiego z Niemiecką Republiką Federalną.

W tych warunkach zbliżał się termin 27 października, kiedy to rozpocząć się miała konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych, mająca na celu przeprowadzenie rokowań w sprawach zleconych przez szefów rządów czterech mocarstw. Konferencja genewska czterech ministrów spraw zagranicznych otworzyła erę merytorycznych rokowań między czterema mocarstwami. Rokowania te rozwiązały mają niezłatwione dotąd sporne między mocarstwami sprawy zjednoczenia Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego oraz zbliżenie Wschodu i Zachodu dla celów pokojowego współistnienia.

Głównym sporem między mocarstwami jest sprawa przyszłości Niemiec. O tę sprawę rozbili się wszystkie dotychczasowe próby uzgodnienia wzajemnych stosunków między Wschodem a Zachodem. Na tej sprawie utknieła również konferencja genewska czterech ministrów spraw zagranicznych. Chodzi o to, czy Niemcy mają być zjednoczone jako część składowa agresywnego bloku atlantyckiego i służyć imperialistycznym celom polityki amerykańskiej w Europie, czy też mają być zjednoczone drogą zharmonizowania Niemiec zachodnich z Niemcami wschodnimi. Drogą wypracowania na podstawie porozumienia między samymi Niemcami ustroju, gwarantującego zjednoczenie Niemcom całkowitą niezależność od wszelkich grupowań militarnych i opanowanie na demokratycznych pokojowych podstawach. Ten problem nie został rozwiązany w 1955 r. Pozostaje on w dalszym ciągu otwarty dla przyszłych rokowań między czterema mocarstwami.

Nieprowadzenie konferencji genewskiej czterech ministrów spraw zagranicznych nie przekreśla jednak osiągnięć ubiegłego roku w dziedzinie pokojowego współistnienia. Stawia ono jedynie przed mocarstwami nowe zadania, przy czym wzajemne wyjaśnienie przeciwnych stanowisk, jakie w Genewie nastąpiło, usuwa złudzenie jednej i drugiej strony co do tego, co można osiągnąć drogą wzajemnych rokowań, aby sprawę rozwiązać.

„Cechą szczególną naszych czasów jest głęboka zmiana sytuacji politycznej w krajach Azji i całego Wschodu. Odbija się wielki historyczny proces budzenia się i włączania narodów Wschodu do czynnego życia politycznego. Proces ten przebiega całą parą i nie ma siły, która mogłaby go powstrzymać”. Tymi słowami Bulganin określił w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie w Delhi ewolucję narodów Azji. Ta ewolucja zrodziła w 1955 r. olbrzymi krok naprzód. Utrwalenie się Chińskiej Republiki Ludowej jako największego mocarstwa azjatyckiego, rozwój Indii i ich ciężar gatunkowy jako szóstego wielkiego mocarstwa świata, konferencja w Bandungu 29 państw Azji i Afryki, która dodała otuchy akcji wyzwolenia narodów kolonialnych i ekonomicznie zacofanych, wreszcie, wkroczenie Związku Radzieckiego w zastrzeżenie dotąd strzeżoną sferę wpływów gospodarczych mocarstw imperialistycznych w Azji i w Afryce — wszystko to wysunęło zagadnienie ewolucji narodów Azji i Afryki jako drugiego głównego aspektu pokojowego współistnienia w 1955 r. Aspekt ten podkreśliła zwłaszcza wizyta Bulganina i Chruszczowa w Indiach, Burmie i Afganistanie.

„Duch Genewy” i „duch Bandungu” — oto dwa osiągnięcia 1955 r., które napędziły twórczą treść idei pokojowego współistnienia i sprawiły, że rok 1955 dobrze zaskoczył się ludzkości.

STEFAN LITAUER



Ludzie i sprawy 50-lecia

STEFAN RUDNIAŃSKI

STEFAN RUDNIAŃSKI należał do zasłużonych działaczy w lewicowym ruchu nauczycielskim, gdzie reprezentował zawsze rewolucyjną ideologię marksizmu-leninizmu. Urodził się w 1887 r. w Brześciu nad Bugiem. Uczęszczał do szkoły realnej w Warszawie, gdzie należał do kółka socjalistycznego. W 1904 r. wstąpił do SDKPiL i brał czynny udział w strajkach szkolnych 1905 r. oraz w wydarzeniach rewolucyjnych. W 1908 r. zdał jako ekstern maturę i uczęszczał do konserwatorium warszawskiego. W r. 1911 ukończył studia uniwersyteckie na Wydziale Filozoficznym w Lipsku i biorąc udział w ruchu robotniczym, zetknął się z robotnikami polskich w Niemczech.

W 1916 r. powrócił do Warszawy i rozpoczął pracę pedagogiczną w warszawskich szkołach średnich. W 1918 r. Rudniański wstąpił do KPP i należał do czołowych przedstawicieli partyjnej inteligencji, wykładał na Uniwersytecie Ludowym w Warszawie oraz pisywał w prasie robotniczej. Był autorem szeregu prac naukowych, jak „Stanowisko materializmu francuskiego w dziejach filozofii” („Przegląd Filozoficzny” 1917), „Niewyżyskane źródła do dziejów myśli społeczno-pedagogicznej we Francji” („Przegląd Humanistyczny” 1922), „Filozofia francuska XVIII wieku” („Przegląd Filozoficzny” 1930) oraz szeregu prac popularnonaukowych (wydanych pod pseudonimem Szczepan Runiczy), jak „Dzieje rewolucji 1848 r.” (1924), „Rewolucja francuska” (1925), „Jak upadła

Polska szlachecka” (1927), „Walka o kulturę” (1927).

Od 1928 r. rozpoczął Rudniański wykłady na Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie został docentem. W swych wykładach oświecał często zagadnienia pedagogiczne ze stanowiska marksistowskiego. Wykładał również w Instytucie Pedagogicznym ZNP. Rudniański był czynnym działaczem polskiego ruchu nauczycielskiego, początkowo w szeregach Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, a następnie Związku Nauczycielstwa Polskiego. W okresie lat 30-tych, kiedy ZNP znalazł się pod wpływami sanacyjnymi, Rudniański wraz ze Stefanem Czarnowskim należał do założycieli Związku Zawodowego Nauczycieli R. P. (przy ul. Nowogrodzkiej). Na zebraniach tego Związku Rudniański często wygłaszał odczyty z zakresu pedagogiki marksistowskiej. Brał również czynny udział w pracach Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” i wchodził w 1937 r. w skład delegacji tego Towarzystwa udającej się na Zjazd Międzynarodowy do Paryża.

W 1933 r. wydana została książka Rudniańskiego „Technologia pracy umysłowej” (wznawiona w 1950 r.), przystosowana do potrzeb nauczycielskich. W 1938 r. ukazała się większa praca Rudniańskiego „Idea wychowania społecznego w dziejach myśli pedagogicznej” (wznawiona w 1949 i 1950 r.), zawierająca cenne szkice z dziejów wycho-

wania poświęcone J. J. Rousseau, Tomaszowi Morusowi, J. Bellerowi, Helwecjusowi, Fourierowi i in.

Ta kapitalna praca Rudniańskiego o parta na nowych materiałach źródłowych była próbą marksistowskiego oświecenia szeregu zasadniczych zagadnień z dziejów pedagogiki, była próbą przeciwstawienia ówczesnej nauce burżuazyjnej nowego oświecenia naukowego poglądów pedagogicznych. W części ostatniej tej pracy Rudniański oświecił „rodowód ideału wychowawczego angielskiej szkoły średniej” w okresie feudalizmu i kapitalizmu.

Jesienią 1939 r. objął Rudniański wykłady na uniwersytecie lwowskim, gdzie obok intensywnej działalności naukowo-dydaktycznej prowadził również rozległą działalność oświatową. Na konferencji ku czci A. Mickiewicza, która się odbyła w radzieckim Lwowie w listopadzie 1940 r., Rudniański wygłosił odczyt pt. „Materialistyczne i antyklerykalne motywy w ideologii i twórczości Mickiewicza”.

W kilka dni po napadzie Hitlera na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. Rudniański opuścił Lwów i zginął w bliżej nieznanych okolicznościach. W dziejach polskiej nauki społecznej zajmuje Rudniański miejsce wyjątkowe, jako wybitny uczony marksista i zasłużony działacz lewicowego ruchu nauczycielskiego.

PROF. MICHAŁ SZULKIN

W 50. ROCZNICĘ KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI

PRZED 50 laty, dnia 28 grudnia 1905 r. przybyło do Krakowa 581 delegatów reprezentujących nauczycieli z 63 powiatów (z 78 istniejących w Galicji). Na zjeździe tym powstał Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego Galicji. Inicjatorami tego pamiętnego zjazdu byli: Stefan Zaleski, Wincenty Wierolski, Stanisław Petka, Stanisław Nowak i inni.

Na zjazd krakowski przybył także przedstawiciel nauczycielstwa ukraińskiego z Onufim Właszczykiem z Jaworowa i Bazylim Winnikiem z Kolomyi na czele. Ten sojusz nauczycielstwa dwu narodów był w rękach nacjonalistów polskich i ukraińskich autem przeciwko związkowi i jego członkom. Należących do związku nacjonalistów nazywali publicznie zdrajcami. Przywódcy ruchu nauczycielskiego po kilku latach przeciwstawiania się tej nagonce doszli do wniosku, że ze względów taktycznych należy powołać dwie odrębne organizacje: polską i ukraińską. Ukraińcy wstąpili do „Wzajemnej Pomocy”, Polacy zaś przemianowali swą organizację na Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego Galicji.

Podziału tego dokonano w 1913 r.

Ustawy austriackie zabraniały włączenia do ZPNLG nauczycieli polskich ze Śląska Cieszyńskiego zorganizowanych w Towarzystwo Pedagogiczne.

Mimo formalnego podziału związek na-

dal wierny był Idee Internacjonalizmu. Świadczą o tym choćby fakt dalszej jego współpracy z Ukraińcami i przynależności do Towarzystwa Nauczycielstwa Słowiańskiego. Współdziałanie nauczycielstwa słowiańskiego rozszerzono z czasem na nauczycielstwo włoskie, rumuńskie i niemiecko-austriackie. Współpraca nie ograniczała się do wspólnych wystąpień o poprawę bytu, ale zainicjowana została także wymiana kulturalna i turystyczna. Zjazd praski w 1908 r. zaprosił nawet przeciwko represjom stosowanym przez rządy państwaborzecznych wobec podległych im narodów.

Wierny idei zjednoczenia narodowego Związek Nauczycielstwa Ludowego Galicji utrzymywał nielegalne kontakty z nauczycielstwem Królestwa. Spieszył z pomocą ofiarom carskiej represji a jednocześnie korzystał z możliwości zamieszkania na łamach organu „Polskiego Związku Nauczycielskiego „Nowe Tory” artykułów krytykujących zalety atmosfery szkolnictwa i stosunków galicyjskich. Obie te organizacje zainicjowały Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie w Zakopanem i współdziałały w stworzeniu Polskiego Instytutu Pedagogicznego.

Związek walczył także przeciw wstępnym tendencjom zepchnięcia nauczyciela ludowego do roli zabobnego półinteligenta przeciwstawiając temu głoszonej przez siebie ideal pracownika z wysokim cenzusem naukowym i odpowiednio do swej roli sytuowanego.

Mimo dużych ostrożności zachowywanych przez przywódców w wypowiedziach i działaniu związek nie uniknął nagonki ze strony biurokracji i dostojników kościelnych. Biskupi nawoływali do nieuczyniania organu związkowego — „Głosu Nauczyciela Ludowego” — tak samo jak wyklinalo socjalistycznego pisma „Naprzód” czy ludowego „Przyjaciela Ludu”. Duchowieństwo organizowało specjalne rekolekcje, na które władze napełniały nauczycieli pod presją. Na rekolekcjach tych, a często także i na katanach księży piętnowali związek.

I tutaj trzeba podkreślić dodatnią rolę związku. Nauczycielstwo bojkotowało te rekolekcie. Odróżniało bowiem sprawy wiary od świeckich, przyziemnych interesów kleru.

Wobec tego władze użyły ostatecznego środka — szyskan i przeniesień.

Związek przestrzegał realizowania przyjętej deklaracji o współdziałaniu z Polskim Stronnictwem Ludowym (pod pozorami Komitetów Nauczycielskich). Miało ono wśród nauczycieli związków swoich mężów zaufania. Kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego nie kwapiło się jednak do obdarzania swych spotkanych przyjaciół mandatami do parlamentu wiedeńskiego czy sejmiku galicyjskiego we Lwowie. Trzeba to nawet podkreślić, że w Galicyjskim Sejmie Krajowym przez cały czas jego istnienia nie było nauczyciela ludowego, który mógłby służyć jako rzeczoznawca.

Związek jednak w swej działalności popełniał duże błędy. Jednym z nich było to, że poza nielicznymi jednostkami zarówno spośród przywódców, jak i ogółu nauczycieli Galicji — tego rolniczego kraju, jakim ona była — związek nie dostrzegał dynamizmu klasy robotniczej. Nauczyciele krakowscy za przykładem samego prezesa, Stanisława Nowaka, ciężko ku Stronnictwu Demokratycznemu, prowincja zaś wzięła się z ludowcami.

Dopiero następujące z biegiem czasu doświadczenia wskazywały nauczycielstwu konieczność przejścia na drogę rewolucyjnej walki. Przywiedzione do rozpaczy polityką sejmiku nauczycielstwo podjęło radykalne środki działania. Dwukrotnie, bo 17 lutego 1907 r. i 14 stycznia 1912 r., mimo mrozu i śnieżyzy zjechali nauczyciele z całego kraju do Lwowa, aby wziąć udział w kilkudniowych strajkach nauczycielskich.

Sejm musiał iść na ustępstwa.

W kwietniu 1919 r. Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji zgłosił się ze Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich Szkół Powszechnych i oddał do momentu powstania ZNP występował pod nazwą Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych.

W. POKRYWA

Odniesienie

dr Marii Grzegorzewskiej

CHWAŁA RADY PAŃSTWA dr MARIA GRZEGORZEWSKA, dyrektor Państwowego Studium Pedagogiki Specjalnej została odznaczona Krzyżem Komandorskim Odznaczenia Polski za zasługi w pracy zawodowej w dziedzinie oświaty.

Z działalnością tego wybitnego pedagoga zapoznaliśmy naszych czytelników w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

Prasa amerykańska o szkolnictwie radzieckim

W ZWIĄZKU z zakończeniem niedawno w Waszyngtonie ogólnokrajowej konferencji w sprawie trudnej sytuacji w szkolnictwie, wywołanej m. in. brakiem i zb. szkolnych i dostatecznej ilości kwalifikowanych nauczycieli — prasa amerykańska opisuje dla kontrastu stosunki panujące w szkolnictwie radzieckim. Jak podaje „New York World Telegram and Sun”, „Rosja szybko dogania USA w dziedzinie rozwoju oświaty i — o ile nie wzmożemy naszych wysiłków — niedługo nas przegoni”. Opierając się na wrznięciach, jakie były senator USA, Benton, odniósł w czasie jednodniowej podróży po Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, dziennik donosi, że dzięki przyspieszeniu tempa nauki, 10-letnia szkoła radziecka daje tyle, co 12-letnia szkoła amerykańska”. Zdaniem Bentona, ZSRR „postąpił będzie za kilka lat nadwyrężając wysiłkami, którą będzie mógł eksportować do takich krajów, jak Indie i Burma”.

„New York Times” z 8.XII.1955 r. donosi, że w przemówieniu wygłoszonym w amerykańskim Instytucie Mechaników dziekan wydziału mechanicznego na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku,

Dr Dunning, wyraził przekonanie, iż w USA „zupewnie nie docenia się” postępów poczynionych w ZSRR w dziedzinie nauk ścisłych, a zwłaszcza w dziedzinie technologii jądrowej oraz pocisków kierowanych na odległość. Zdaniem Dunninga, amerykańskie zakłady naukowe pozostały w tyle za zakładami radzieckimi, jeśli chodzi o przygotowanie młodzieży do zawodów technicznych i że w związku z tym konieczna jest „radykalna zmiana kierunku”.

Dr Dunning, który podczas drugiej wojny światowej był dyrektorem badań atomowych na uniwersytecie Columbia, tak wyraził się o uczonych radzieckich: „Ci z nas, którzy współzawodniczyli z nimi, odnoszą się z najwyższym szacunkiem do poziomu ich naukowych i technicznych osiągnięć. W dziedzinie pocisków kierowanych z odległości zarówno na krótkie dystanse, jak i w odniesieniu do pocisków międzykontynentalnych o głowicach termojądrowych, osiągnięci oni nadzwyczajnie wyniki. Według oceny niektórych fachowców, posiadają oni w pewnych dziedzinach przewagę kilku lat nad nami”.

CO NOWEGO PRZYNOSI PROJEKT PRAGMATYKI

cle (np. nauczycielka, która przeszła w stan pozastawbowy, w przypadku gdy nie można było znaleźć dla niej zatrudnienia w miejscu pracy jej męża), możliwości otrzymywania odpraw pieniężnych w przypadku zwolnienia ze służby, korzystniejsze przepisy przynależności emerytury itp.

Z przebiegu dyskusji widać, że nauczyciele są pod urokiem korzystniejszych uprawnień nauczycieli mianowanych i z trudem trafia do ich świadomości fakt, że projekt ustawy, przewidując w art. 60 tryb zawierania stosunku służbowego przez umowę, w dalszych artykułach gwarantuje wszystkie korzystne uprawnienia, jakie mieli nauczyciele mianowani. A zatem stwierdzić należy, że w świetle projektu ustawy treść praw i obowiązków nauczycieli jest niezależna od trybu zawierania i rozwiązywania stosunku pracy. Trzeba również widzieć i to, że projekt ustawy daje wiele nowych i korzystnych dla nauczycieli uprawnień, których nie ma w obecnie obowiązującej ustawie. Ponadto nauczyciele kontraktowi (na umowie) mają w ręku jeden bardzo poważny atut, wynikający z charakteru stosunku pracy, a mianowicie — w przypadku sporu między nimi, a władzą szkolną, mają prawo, niezależnie od normalnej drogi służbowej w toku instancji administracyjnych, kierować sprawę na drogę procesu sądowego. Nauczyciele mianowani mają jedynie prawo odwoływać się od decyzji niższych instancji administracyjnych do wyższych, bez prawa skargi do sądu w sprawach wynikających z ich stosunku służbowego.

Podział nauczycieli na mianowanych i kontraktowych jest oparty na przesłankach pojęciowych i wywołuje bardzo wiele nieporozumień zarówno wśród władz administracji szkolnej, jak i wśród zainteresowanych nauczycieli. Podział ten w naszej rzeczywistości nie znajduje uzasadnienia. Również niektóre postanowienia ustawy z 1. VII. 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, jako normy prawne powstałe w odmiennych warunkach ustrojowych i społecznych, nie odpowiadają nowym stosunkom i pojęciom w Polsce Ludowej.

W związku z tym zaistniała konieczność uregulowania stosunku pracy nauczycieli w sposób zgodny z nowymi warunkami politycznymi i społecznymi, z uwzględnieniem tych zmian i zdobytych, jakie światu pracy przynosi nowy ustrój. Zagadnienie zmiany obecnie obowiązujących przepisów, dotyczących stosunków pracy nauczycieli, nurtowało już dość dawno tak szerokie rzesze nauczycielstwa polskiego, jak i władze szkolne.

Dyskusja potwierdza, że ogół nauczycielstwa wy-

obraża sobie nowe uregulowanie sprawy jako wydanie karty nauczycielu, obejmujące całokształt spraw, dotyczących stosunku pracy nauczycieli.

Z uwagi na specjalną rolę, jaką spełnia nauczyciel w dziele budowy socjalizmu w Polsce Ludowej, karta ta nie tylko nie umniejszała praw przewidzianych w obecnie obowiązujących przepisach, ale regulowała pewne zagadnienia korzystniej w stosunku do nauczycieli i wychowawców.

Projekt ustawy uwzględnił wiele dezyderatów nauczycielskich i Związku, i tak:

● Projekt jednolicie traktuje wszystkich nauczycieli mających okresowe kwalifikacje w wymiarze godzin nauczania, przewidując jednakowo dla nich charakter stosunku służbowego oraz jednako-wo prawa.

● Obecnie obowiązujące przepisy przewidywały nauczycieli stałych jednakże nie gwarantowały stałości faktycznej. Przeniesienie na inne miejsce służbowe oraz zwolnienie ze służby mogło nastąpić „dla dobra służby”, a ocena okoliczności, jakie uzasadniały przeniesienie, zależała od swobodnego uznania władz szkolnych. Projekt nowej ustawy ogranicza bardzo znacznie możliwość przeniesienia nauczyciela na inne miejsce, nie pozwalając na przeniesienie do innej miejscowości bez zgody nauczyciela oraz wprowadza obowiązki uzasadnienia decyzji i uzyskiwanie zgody Związku Zawodowego w przypadku zaistnienia ważnych okoliczności, nie pozwalając na dalsze zatrudnienie nauczyciela. Wprowadzając obowiązek uzasadniania decyzji, projekt wprowadza przez to samo w stosunkach służbowych jawność oceny pracy nauczycieli.

● Projekt nowej ustawy nauczycielskiej przewiduje przyznanie nauczycielom prawa do zaopatrzenia emerytalnego na zasadach określonych w dekrecie z 25. VI. 1954 r. dla obywateli, zakwalifikowanych do I kategorii zatrudnienia, z tym, że zamiast 60% wymiaru przewiduje 50%.

● Szczególną troską otoczony jest młody nauczyciel, który przy zawieraniu stosunku służbowego w myśl projektu otrzymywać będzie dodatkowo dwumiesięczne pobory na zagospodarowanie.

● Możliwość leczenia i urlopy zdrowotne projekt precyzyjnie jasnie, niż to było dotychczas oraz wprowadza obowiązek dla władz objęcia funduszem zdrowotnym nauczycieli wszystkich typów szkół.

● Mieszkania, pomoc lekarska, ulgi kolejowe i opał zostały potraktowane tak, jak w przepisach dotychczasowych z tym, że zasady dotychczas obowiązujące mieszczą się w różnych przepisach

przeniesiono do jednego przepisu przyrzeczeń; projekt wprowadza jako rzecz nową i korzystną obowiązek dostarczenia mieszkań nauczycielom we wszystkich wsiach niezależnie od ilości ludności. Projekt daje możliwość uzyskania przez nauczyciela działki w użytkowanie tam, gdzie istnieje jak temu realne możliwości.

● Odpowiedzialność służbową projekt reguluje według dawnego trybu z tym, że następują pewne zmiany w jakości kar dyscyplinarnych.

● Projekt wprowadza tytuł honorowy „Zasłużonego Nauczyciela”, medal „Komisji Edukacji Narodowej” oraz „Dzień Nauczyciela” — czego w dotychczasowych przepisach nie było, a co jest podkreśleniem wyjątkowego stosunku władzy ludowej do zawodu nauczycielskiego i do nauczyciela.

● W końcowych swych postanowieniach projekt określa prawa Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, zapewniając mu obowiązki współudziału w decydowaniu w toku realizacji ustawy w zakresie: a) doskonalenia pracy szkoły i nauczyciela, b) oceny pracy nauczyciela, c) nadawania wyróżnień, tytułów honorowych, odznaczeń i nagród nauczycielom, d) stałej poprawy warunków bytowych nauczycieli, e) zmian w stosunku służbowym nauczycieli, f) rozwiązywania stosunku służbowego, g) ustalania obowiązkowego wymiaru nauczania lub innych zajęć.

Jak widzimy, uprawnienia nasze w zabezpieczeniu prawidłowego wykonywania postanowień ustawy są duże i na ten temat będziemy pisać osobno. Staraliśmy się w tym artykule zwrócić uwagę Koleżankom i Kolegom na te postanowienia projektu ustawy, które przede wszystkim świadczą o jego wartości pozytywnej jako całości.

Tocząca się w ogniwach związkowych dyskusja nad projektem wykazuje wielką troskę o to, aby to nowe, socjalistyczne już prawo nauczycielskie było jak najlepsze i żeby stanowiło skuteczny środek, zabezpieczający poczucie pewności nauczycielstwa i ciągłość dobrej pracy szkoły.

Trzeba również zaznaczyć, że w wielu ogniwach uwaga dyskutujących zbyt silnie koncentruje się na sprawach drugorzędnych, które przesłaniają u niektórych osób ocenę projektu jako całości.

Zarząd Główny naszego Związku uważnie przysłuchuje się rzeczowym głosom terenu, analizuje każdą nadesłaną poprawkę do projektu i wyraża nadzieję, że ostateczny dokument będzie wspólnym tworem władz państwowych i Związku oraz ogółu nauczycielstwa.

ST. MACH

Przewodn. ZG. ZZNP

S. GLINICKI

Kler, Wyd. Ekon. ZG ZZNP

WYNIKI NAUCZANIA NARESZCIE DOBRE

— mówi dyrektor S. DEPARTAMENTOWICZ
na konferencji prasowej

DOKŁADNA analiza wyników nauczania wykazała, że zarówno szkoły podstawowe, jak i licea osiągnęły poziom, który nareszcie bez zastrzeżeń możemy nazwać zadowalającym. Sprawa wyników nauczania, w związku z egzaminami na wyższe uczelnie, interesowała ostatnio nie tylko pedagogów i nauczycieli, lecz całe społeczeństwo, czego dowodem są liczne na ten temat artykuły zamieszczane w „Sztandarze Młodych” czy „Życiu Warszawy”. Pozytywna opinia o pracy naszych szkół, jaką zawierają publikowane w piśmie codziennych i tygodniowych artykuły, pokrywa się także z naszymi spostrzeżeniami.

PRZECHODZĄC do szczegółowej analizy, trzeba stwierdzić, że poprawę tę bardzo wyraźnie widać już w klasach I — IV. Doceniając znaczenie tych lat nauczania dla rozwoju dziecka, odczuwamy, że to właśnie w tych latach nauczyciele i nauczycielki w nich uczących

szczególną opieką. Wynikiem tego jest zaopatrzenie przez CEZAS wszystkich szkół w wystarczającą ilość wszelkiego rodzaju pomocy naukowych, jak: liczmany, ilustracje, ruchome alfabety, historyjki obrazkowe itd. Dzięki temu też dzieci doskonale opanowały technikę zarówno ogólnego, jak i cichego czytania.

TECHNIKA pisania opanowana jest przez dzieci w stopniu zupełnie zadowalającym — piszą one czytelnie, czysto i szybko. Także ortografia nie przysparza już nauczycielom kłopotów, dzięki dużej ilości pomocy naukowych do ortografii.

Wychowanie fizyczne uczniów kl. I — IV odczuwamy dalaoczą nauczycieli i władz oświatowych zapewniając im pełną harmonię rozwoju psychicznego i fizycznego. Rozwiązany też został problem nauczania w ośmiu, nielicznych klasach łączonych.

dzięki doskonałemu przygotowaniu metodycznemu nauczycieli do tego trudnego zadania.

KŁUCZOWA pozycja, jaką jest w naszym nauczaniu język polski, stała się przedmiotem szczególnej pracy i troski nauczycieli.

Uczniowie wykazują nie tylko doskonałą znajomość treści omawianych utworów, lecz umiemy także odczuć i ocenić ich walory estetyczne, świetnie orientują się w podstawowych zagadnieniach z teorii literatury.

Należy również podkreślić dużą swobodę w wypowiadaniu się, jasność precyzowania myśli, umiejętność formułowania sądów, samodzielny stosunek do omawianych na lekcji problemów. O ortografii w klasach wyższych wspomnieć można tylko nawiasowo, ponieważ problem ten praktycznie przestaje istnieć już w klasie VII.

Zwykłe, umiejętnie podawanie tekstu przez nauczyciela dzięki naciskowi położonemu na recytację, liczne inscenizacje, wieczorki artystyczne, stały się jednym z podstawowych elementów wychowawczego oddziaływania.

Co przyczyniło się do tego, że nasza młodzież potrafi myśleć samodzielnie, że rozbudziła w niej nigdy niezaspokojony głód wiedzy, że nauczyciele wyższe i niższe przygotowali do samodzielnej pracy naukowej?

Można by wymienić cztery zasadnicze przyczyny.

PO PIERWSZE — ABSOLWENCYJNE liceowe pedagogiczne po przeprowadzonej reformie SA DOBRE, RZETELNIE PRZYGOTOWANI DO ZAWODU, kwalifikacje ich są stale uzupełniane przy dobrej i sprawnej zorganizowanej pomocy ODKO.

WYBILIŚMY się tego rodzaju błędów, jak formalizm i schematyzm w nauczaniu. Zwyciężył slogan — pojęcie to stało się już całkowitym przeżytkiem.

PO DRUGIE — niezwykle cenna okazała się pomoc społeczna, a szczególnie rodziców i komitetów rodzicielskich, które teraz już ściśle współpracują ze szkołą, uczestnicząc w procesie wychowawczym.

PO TRZECIE — zaopatrzenie pracowników i gabinetów w różnorodne, pomysłowe, masowo produkowane pomoce naukowe posunęło zdecydowanie naprzód sprawę politechniczności, kształcenia muzycznego, artystycznego itp.

PO CZWARTE — dokonali się przełom w stylu pracy Ministerstwa. Dzięki doskonałej, operatywnej pracy Ministerstwa Oświaty umiemy zawsze w porę reagować na potrzeby szkół, na bieżąco usuwając błędy aparatu administracji szkolnej.

W kotłach centralnego ogrzewania (o ile nie ma specjalnego paleniska).

Wszystkie szkoły podstawowe o ilości oddziałów większej od 10 — mają przyznany etat sekretarki.

Przebiegamy od słów do dzieła

Przełom w naukach pedagogicznych

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Ogólnie trzeba stwierdzić, że dzięki podniesieniu się atmosfery ideowo-wychowawczej, silniejszego związania nauczyciela z każdym dzieckiem, dzięki wysokim wymaganiom i poważnej pomocy, jaką nauczyciel znajduje w publikacjach pedagogicznych i literaturze fachowej, dzięki wnikliwej pracy nadzoru pedagogicznego możemy z ufnością patrzeć w przyszłość (kg)

Pełnym gazem
mkną nauczyciele
na motocyklach

W MAGAZYNACH PZGS znajdują się motocykle i rowery przeznaczone dla nauczycieli. Wystarczy tylko napisać podanie, poświadczające w Radzie Narodowej i przesłać do Zarządu Oddziału Powiatowego, który dysponuje dostateczną ilością talonów uprawniających do ratowania kupna motocykla lub roweru. Kolejny przynajmniej motocykl lub rower za gotówkę mogą to uczynić w każdym PZGS za okazaniem legitymacji ZZZP.

Rozwiązanie dzięki staraniom ZZZP sprawy przydziału motocykli i rowerów dla nauczycieli to ogromne udogodnienie w pracy, zwłaszcza tych nauczycieli, którzy pracują na wsi. Dlatego też pod adresem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego przesyłamy serdeczne podziękowanie za docenienie trudności, z jakimi boryka się nauczyciel wiejski, oddalony nierzadko o dziesiątki kilometrów od najbliższego ośrodka kulturalnego.

(mp)

ROZKWIATA OWOCNA DZIAŁALNOŚĆ ZZZP

80.000 nauczycieli wędrowało po rodzinnym kraju
WSZĘDZIE MOŻNA BYŁO ICH SPOTKAĆ

300 osób; w masowych tygodniowych wycieczkach kolarskich dla młodych nauczycieli organizowanych przez Odko ZZZP na najpiękniejszych trasach szosowych (Po-

jezierze Mazurskie, Szczecińskie, Ziemia Lubuska, Wrocławskie i in.) wzięło udział 24.000 nauczycieli, w tym 16 tysięcy wiejskich. Ogromnym powodzeniem cieszyły się spływy kajakowe organizowane na trasie wielkich jezior mazurskich, które organizowano w podwójnych „wahadłach” — 10-dniowych „turnusach” po 30 osób każdy. Z tego rodzaju wędrowek wodnych skorzystało 360 kolegow i koleżanek. Wielki sukces odniosły wycieczki do Warszawy, Krakowa, Nowej Huty, Zakopanego, Gdyni, Szczecina, Wrocławia, w których wzięło udział imponująca ilość 42.000 nauczycieli.

Trzeba nadmienić, że ten ruch turystyczny korzysta z własnej bazy sprzętu ZZZP, jak też ze zorganizowanych przez Związek baz turystycznych, które powstały w porozumieniu z Min. Oświaty we wszystkich najpiękniejszych okolicach kraju, jak też wzdłuż stałych tras turystycznych przez ZZZP. Dofinansowanie i resortowe umożliwiły bardzo niskie skalkulowanie kosztów wycieczek i wędrowek.

(mk)

Wszystkie szkoły podstawowe o ilości oddziałów większej od 10 — mają przyznany etat sekretarki.

(hh)

Przebiegamy od słów do dzieła

Przełom w naukach pedagogicznych

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Przebiegamy od słów do dzieła

Głos Nauczycielski

Nr 1

WARSZAWA, DNIA OCZEKIWANEGO

CENA: BEZCENNA

Zielone światło dla spraw administracji szkolnej

Również oni doczekali się lepszego losu

DNIA 12 miesiąca wiadomości, Ministerstwo Oświaty wydało od dawna oczekiwane zarządzenie w sprawie oddzielenia pracowników pedagogicznych administracji szkolnej. Odkładając na razie szerzej omówienie tego zarządzenia, komunikujemy, iż zarządzenie to w sposób zasadniczy ułatwi pracę w wydziałach oświaty. Tak np. wszyscy pracownicy administracji szkolnej będą mieli możliwość podwyższania swych kwalifikacji zawodowych i ogólnych, gdyż uzyskanie rezerwy czasu umożliwi im zaoczne studia wyższe. Uposażenie pracowników pedagogicznych wydziałów oświaty zostało tak ustalone, że awans do pracy w nadzorze pedagogicznym, przestanie być równoznaczny z obniżeniem zarobków.

Poważnie ograniczono ilość papierkowej roboty w wydziałach, jak też przedsięwzięto radykalne środki zapobiegawcze przeciw aktywności w pracy. Ustalono również, że harmonogram pracy wizytatora, szczególnie zaś czas jego pracy terenowej oraz pracy związanej z przygotowaniem sprawozdań powiastyacyjnych, jest świętą i nikomu nie wolno go bezkarnie naruszać przez odrywanie wizytatora do innych prac nie mających nic

wspólnego z jego funkcjami pedagogicznymi.

Obmyślono nową strukturę organizacyjną wydziałów oświaty tak, aby umożliwić ich kierownikom pracę koncepcyjną i kierowniczą w wydziale przez oddzielenie ich od nadmiaru zebranych, prac społecznych, uczestniczenia w wielu pozaszkolnych organizacjach, a także od utrudniającej życie pracy papierkowej — kancelaryjnej. Ministerstwo stwierdza w zakończeniu, że „jest to dopiero pierwszy krok na drodze do oddzielenia pracowników pedagogicznych administracji szkolnej”.

(mk)

ZJESZCZE większym uznaniem spotkało się zarządzenie Ministerstwa Finansów i Państwowej Komisji Ektów w sprawie ułatwienia pracownikom administracji szkolnej i ODKO ich trudnej pracy w terenie. Zarządzenie to przewiduje możliwość przydziału powiatowym wydziałom oświaty etatu na mechaników, kierowców, kierowców (samochód lub motocykl) oraz etatu dla kierowcy. Po szczegółowym odświeżeniu kolegow do tekstu zarządzenia wydrukowanego w ostatnim numerze „Monitora”.

W powiatach i miastach, w których nie przysługują wy-

działom oświaty przydział samochodów lub motocykli, pracownicy udający się na wizytacje mogą korzystać nawet z taksówek, jeżeli się udają, nie mając dogodnej komunikacji kolejowej lub autobusowej (szczególnie w zarządzeniu).

To samo zarządzenie uregulowało również sprawę diet. Wprowadziła wysokość diet na razie, nie ulega zmianie (35 zł), ale wyjaśniono, że pracownik powiatowego wydziału oświaty udający się w teren poza siedzibę urzędu, np. o godz. 6 rano i wracający późnym wieczorem, ma prawo do całej diety, chociaż w drodze był mniej niż 18 godzin. Zarządzenie to odnosi się również do nauczycieli wyżywianych w delegowanych służbowo.

I wreszcie (dzięki staraniom ZZZP) w trosce o bhp wizytatorów i instruktorów terenowych przydzielone zostały wydziałom oświaty podręczne burki na futrze i buty wojskowe (walonki) dla wyjeżdżających w teren furmankami, Burki i walonki mają być wpisane do inwentarza i przechowywane w lokalu biura (tzn. po ukończeniu podróży nie wolno ich przechowywać w prywatnym mieszkaniu wizytujących).

(js)

Wydział k.o. Zarządu Głównego ZZZP twierdzi, że w dziedzinie turystyki nie wyczerpano jeszcze wszystkich możliwości i zapowiada dalszy rozwój tej ze wszech miar pożytecznej formy działalności k.o.

(mk)

Jesteśmy zadowoleni z podręczników

— oświadczyli nauczyciele zgromadzeni w Sulejówku

NIECODZIENNY widok przedstawiał Sulejówkę w dniach 11—15 bm. Oto ulice tego cichego osiedla zaroily się tłumem najlepszych specjalistów, produkujących nauczycieli różnych przedmiotów, którzy w liczbie 1200 osób, przybyli tu z całego kraju. Podzieleni na sekcje przedmiotowe nauczyciele ci poddali krytycznej ocenie wydane przed rokiem, nowe podręczniki szkolne do wszystkich przedmiotów nauczania. Sprawy w praktyce podjęli, jak zdają egzamin na celujący. „Podręczniki są naprawdę dobre” — zgodnie mówili nauczyciele wszystkich przedmiotów. Podnoszono doskonałe zsynchronizowanie treści z programami szkolnymi, świetna, dostosowana do możliwości dziecka forma opracowania. Wiele uznania wyrażono Państwowym Wydawnictwom Szkolnym za staranne opracowanie edytorskie i metodyczne. Nauczyciele wyrazili żywe zadowolenie z tego, że podręczniki wydano z licznymi ilustracjami, doskonałymi pod względem staranności wykonania i celności pedagogicznej. Niektóre tylko głosy krytyczne postuluowały, aby w następnych wydaniach część przy najmniej rycin była wykonana drukiem wielobarwnym na papierze kredowym.

Przedstawiciele PZWS w odpowiedzi na te głosy krytyki, stwierdzili, że papier kredowy znacznie podrożyłby koszt podręczników, lecz że postarają się wydanie następne zopatrzyć w papier rylinowy „kredowany”, o wiele tańszy od kredowego, na którym również można stosować druk cztero- a nawet i pięciobarwny.

Należy jedynie życzyć sobie, aby PZWS w dalszym ciągu

zaopatrywały nasze szkoły w tak doskonałe podręczniki jak wydane ostatnio,

(mk)

Już 78 proc. powiatów objęło pełną opieką emerytowanych nauczycieli

ORAZ licznie nadchodzą do redakcji listy z terenu powiatów, które o systematycznie prowadzonej akcji objęcia opieką emerytowanych nauczycieli.

Związek zorganizował specjalny fundusz zapomogowy, z którego korzystają ci emeryci, którzy podciągają się we własnym zakresie — pojedynczo lub zrzeszając się w kilkubosowe zespoły — prowadzić np. pasiekę, hodowlę zwierząt futerkowych itp. Już 1240 nauczycieli złożyło wzrowe pasiekę, a 720 złożyło hodowlę nutli.

Zarządy Oddziałów Powiatowych dołożyły wielu starań, aby na ich terenie nauczyciele emeryci zostali zatrudnieni przy prowadzeniu kursów jeź. obcych, w bibliotekach gromadzkich i miejskich, w świetlicach.

Nie zapomina się również o rozrywkach kulturalnych dla emerytów. Sprawa ta jest o tyle pomysłowa, że rozważana, że emeryci i renciści mając możliwość korzystania z 50% zniżek kolejowych mogą dojeżdżać na specjalnie zorganizowane imprezy także i do wojewódzkich miast.

(m.p.)

Emeryci na wczasach

Emeryci na wczasach

Emeryci na wczasach

Emeryci na wczasach

Działalność wychowawcza ZMP zyskuje najwyższe uznanie całego nauczycielstwa

PRZYGOTOWANIA do kolejnego Plenum ZG ZMP są w pełnym toku. Plenum ma być poświęcone szczegółowej analizie pracy wychowawczej, jaką organizacja prowadzi na terenie szkoły. Nauczyciele chętnie pomagają organizacjom szkolnym i instancjom ZMP w analizie i ocenie sytuacji. Stwierdzono, że nauczycielskie koła ZMP odgrywają dużą rolę w pracy szkół.

Nauczyciele zetempowie zajmują się serdecznie i troskliwie harcerstwem i szkolnymi kołami ZMP. Wielu nauczycieli zetempowie pełni ochotniczo funkcje przewodników zastępów harcerskich, zwłaszcza w klasach starszych na wsi. Są oni najbliższymi doradcami i pomocnikami przewodnika drużyny.

W drużynach harcerskich panuje duże ożywienie. Dzieci masowo zdobywają sprawność, toteż ogólna nie narzekają na brak ciekawych zajęć. Na pierwszych harcerskich zbliżają się do samodzielnego wykonania zadań i funkcji. Harcerskie składnice wojewódzkie i dzielają sprzętu harcerskiego w sklepach MHD dysponują dużą ilością zapasów odznak, chust mundurków, instrumentów muzycznych itp.

Stwierdzono, że to właśnie nauczyciele, którzy przybyli do stoicy ze wszystkich stron kraju, by dopomagać swych kolegow pilkarczy.

Ostatnie zwycięstwo — nie było jakie, bo w skali krajowej — jest wynikiem rosnącej opieki ZG ZZZP nad sportem nauczycielskim.

(wm)

Podjęta na V Zjeździe ZZZP Uchwała (rozdział III, pkt. 12) — przy użyciu staraniach Związku i Ministerstwa Oświaty jest już częściowo realizowana. Przyśpieszono bowiem załatwianie takich spraw jak, wydanie instrukcji dotyczącej obowiązków woźnych i sprzątań w szkołach.

Zawierane nowe umowy wyraźnie określają zakres pracy woźnych. Uporządkowanie tej sprawy — budzącej dotychczas wiele nieporozumień i niesnasek — zadowala zarówno kierownictwo szkół, jak i zainteresowanych pracowników.

Również w wysokości uposażeń sekretarek i woźnych nastąpiła radykalna poprawa. Rozszerzono skalę plac wprowadzając możliwość awansu. Przy ustalaniu poborów bie-

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

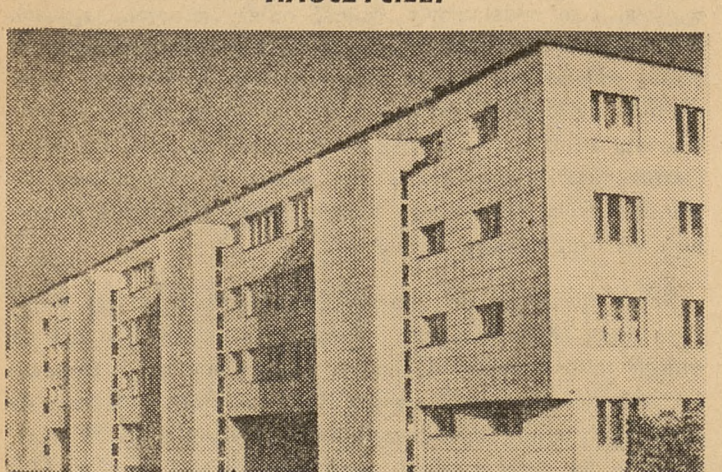
rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli

rozwiązaliśmy problem mieszkaniowy nauczycieli



Na zdjęciu widzimy wspaniały blok mieszkalny wybudowany przez nasza Miasta. Rade Narodowa, przeznaczony wyłącznie na mieszkanie dla nauczycieli. Wspaniały ten blok mieści się przy ul. i Kwietnia pod nr 45/57 i składa się z 120 mieszkań 1-2 i 3-pokojowych. Jak donosi nasz korespondent, 87 rodzin nauczycielskich zostało już zaanotowanych w tym domu. Podobne bloki budują dla nauczycieli rady narodowe Warszawy, Poznania, Krakowa i wielu innych miast. Niechaj ten skromny podarek złożony na Nowy Rok naszym nauczycielom — powiedzial ich zastępca wiceprzewodniczącego Prez. MRN, ob. Mr-G-Dzawidowicz — będzie wzmocnieniem i dowodem na to, że naszym najlepszym współpracownikiem i pomocnikiem w terenie”.

(mk)

Na spotkanie planu 5-letniego

DYSKUTUJEMY O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI

OD STRONY PROGRAMU

JESZCZE O EGZAMINACH KWALIFIKACYJNYCH

JESTEM ZA TRZYLETNIM SN

WYPOWIADAM się zdecydowanie za przedłużeniem nauki w liceum do lat sześciu, jako długoletnia nauczycielka liceum pedagogicznego. Postaram się poprzeć moje stanowisko omawiając sprawę programów nauczania.

Przed wszystkim — język polski. Stwierdzamy dziś powszechnie u młodych nauczycieli brak podstawowych wiadomości z gramatyki. Niezwykle dobrze jest również z ortografią i kaligrafią. Należałoby więc wprowadzić do programu nauczania języka polskiego w 6-letnich liceach pedagogicznych systematyczny kurs nauczania gramatyki, dać polonistom możliwość kontynuowania ćwiczeń ortograficznych oraz bezwzględnie wprowadzić naukę kaligrafii w dwóch pierwszych klasach liceum. Ponadto należy polecić większy nacisk na ćwiczenia w mowie i pisanu, aby wzbogacić słownictwo i wyrobić należyty styl zarówno w wypowiedziach ustnych, jak i pisemnych.

Drugim przedmiotem podstawowym jest matematyka. Materiał nauczania pokrywa się tutaj na ogół z materiałem liceum ogólnokształcącego. W klasach III i IV liceum pedagogicznego poświęca się wiele czasu na rozwiązania wykładowe, postępy arytmetyczne i geometryczne, trygonometrię. W tych działach uczniowie orientują się nierzadko zupełnie dobrze, natomiast mają trudności w rozwiązywaniu działań na ułamkach lub trochę bardziej skomplikowanych zadań tekstowych wchodzących w program klas III i IV szkoły podstawowej. Byłoby więc pożądanym, ażeby w liceach pedagogicznych przewodzić powtarzaniu w celu utrwalenia pewnych partii programu klas I-IV szkoły podstawowej.

Niski poziom wiadomości i umiejętności uczniów w zakresie tzw. przedmiotów technicznych jest aż nadto dobrze znany. Aby podnieść poziom nauczania tych przedmiotów w zakładach kształcenia nauczycieli, niezbędne jest

zapewnienie ciągłości nauczania. Gdyby zaś przyjęć system 2-letnich studiów nauczycielskich po maturze ogólnokształcącej, wówczas kandydat na nauczyciela miałby 4-letnią przerwę w nauce takich przedmiotów, jak: rysunek, praca ręczna, śpiew, a nauka muzyki musiałaby się ograniczyć tylko do 2 lat. A przecież nie można sobie wyobrazić, aby gry na jakimkolwiek instrumencie można było nauczyć w przeciągu 2 lat.

Wreszcie trzeba zwrócić uwagę na to, że wdrażanie w pracę pozaekspedycyjną powinno być również rozłożone na dłuższy przeciąg czasu, a nie skondensowane jedynie w ostatnich latach nauczania.

Program nauczania w 6-letnich liceach pedagogicznych powinien być tak opracowany, aby w klasie I liceum poświęcić wiele czasu na uzupełnienie braków w wiadomościach absolwenta szkoły podstawowej, zwłaszcza niepełnej szkoły wiejskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że szkoła podstawowa o czterech nauczycielach nie może tak przyspieszać nauki do szkoły średniej, jak szkoła o siedmiu nauczycielach.

A zatem zakres nauczania przedmiotów ogólnokształcących w liceach pedagogicznych nie może być w żadnym razie większy niż w liceum ogólnokształcącym. Program nauczania zaś powinien być tak skonstruowany, aby uwzględnić przede wszystkim pogłębienie tych zagadnień, których nauczyciel ma uczyć w szkole podstawowej i to nie tylko na sześciu propedeutycznym, lecz również w klasach V — VII.

Młody wiek kandydata do zawodu nauczycielskiego nie może nas szczególnie niepokoić, gdyż w tym samym wieku rozpoczynają przecież uczniowie naukę również w innych szkołach zawodowych. A przecież uczeń liceum pedagogicznego ma jeszcze możliwość przejścia w pierwszych latach nauczania do szkoły ogólnokształcącej.

Fr. Smoluchowska
Nowy Sącz

WSZYSTCI musimy się zgodzić z tym, że licea pedagogiczne nie dają nauczycielowi takiego przygotowania, aby mógł sprostać wszystkim zadaniom i obowiązkowi, jakie państwo ludowe na niego nakłada. Dlatego obok podkreślenia konieczności przedłużenia nauki w tych zakładach do co najmniej 5 lat, pragnę zwrócić uwagę na pozytywne zna-

czenie egzaminów kwalifikacyjnych, które należałoby wprowadzić dla młodych nauczycieli.

Szkoły kadrowe dając młodym maksimum potrzebnej wiedzy, nie powinny utwierdzać ich w przekonaniu, że już zdobyli wszystko. Przeciwnie — absolwent liceum pedagogicznego powinien wiedzieć, że zdobył dopiero podstawy i wytyczne do dal-

TYLKO SZEŚĆ

JAKO długoletni nauczyciel przedmiotów pedagogicznych wypowiadam się stanowczo i bez zastrzeżeń za 6-letnimi zakładami kształcenia nauczycieli klas I — IV opartymi o 7-letnią szkołę podstawową.

Ważkie argumenty zgromadzone w artykule pt. „W sprawie kształcenia nauczycieli” (nr. 49 „Głosu Nauczycielskiego”). Nie podzielam jednak obaw, iż młody wiek „wstępniaków” (14 lat) uniemożliwi lub utrudni trafny wybór zawodu. Podstawowym zadaniem zakładów kształcenia nauczycieli jest wyrobienie u wychowanków właściwej postawy nauczycielskiej, czyli tego, co Władysław Dawid określał mianem „nauczycielskiej duszy”.

Skończywszy tak, to chyba zrozumiałe, że z dwu typów szkół pedagogicznych łatwiej będzie mogło sprostać temu zadaniu 6-letnie liceum pedagogiczne, niż 2-letnie studia nauczycielskie. Pamiętajmy bowiem, iż decyduje tu nie tylko trzy razy dłuższy okres przebywania kandydata w zakładzie kształcenia nauczycieli, ale właśnie jego wiek. 14—20 lat życia — to przecież okres najwęższy podatkowości ucznia na oddziaływanie wychowawcze.

Każdy obserwator życia szkolnego może skonstatować niedostateczne przygotowanie naszych nauczycieli do nauczania tzw. przedmiotów artystyczno-technicznych (rysunek, praca ręczna, śpiew i wychowanie fizyczne). Uważam, że niezbędnych wido-

wości i umiejętności w zakresie tych przedmiotów nie można nabyć w czasie dwuletniej zaledwie nauki w zakładzie.

Jeśli chodzi o dobór kandydatów, to również jedynie szkoły 6-letnie będą mogły stosować ostrzejszą selekcję z uwagi na większą pojemność ich bazy rekrutacyjnej po szkole podstawowej. Tylko szkoły 6-letnie będą mogły dać młodzieży rozległą i gruntowną wiedzę ogólną przystosowaną zarówno do potrzeb zawodowych, jak i decydującą w ogóle o kulturze pracownika oświatowego, jakim ma być nauczyciel w szkole i poza nią.

I jeszcze jedno: po reformie studiów nauczycielskich nasze zakłady kształcenia nauczycieli muszą w szerszym zakresie i lepiej uczyć przedmiotów pedagogicznych. Szczególnie trzeba będzie rozbudować i lepiej zorganizować praktykę pedagogiczną.

Wreszcie ostatnia sprawa — boimy się zbyt dużego dystansu naukowego i kulturalnego między przyszłymi nauczycielami klas początkowych (I — IV) i klas wyższych (V — XI). Niesłuszna to obawa. Ludzie zdolni, pracowici będą przecież mogli zdobywać wyższe wykształcenie na drodze samokształcenia, zaocznych kursów lub poprzez studia w wyższych uczelniach pedagogicznych.

Stanisław Cwerner
Jasienica Rosielna

szej pracy samokształceniowej, która będzie polegała na prowadzeniu planowej obserwacji dziecka czy klasy, oparowaniu metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów, na opracowaniu podstawowej lektury. Uważam, że praca samokształceniowa dobrze zorganizowana i systematycznie prowadzona to najpowszechniejsza, bo dostępna dla wszystkich droga do zdobycia potrzebnej nauczycielowi wiedzy.

Po trzyletniej pracy, tej jakby „próbie ogniowej” opartej na solidnym przygotowaniu się do lekcji i pewnym dorobku w zakresie pracy samokształceniowej, absolwent liceum powinien złożyć egzamin praktyczny, który równocześnie będzie stabilizował go w zawodzie nauczycielskim i dawał prawo do studiów wyższych. Na studia absolwent otrzyma urlop płatny pod warunkiem, że po ich ukończeniu pozostanie w zawodzie na przeciąg określonej liczby lat.

Studia wyższe powinny obejmować przedmioty pedagogiczne — psychologię, pedagogikę, metodykę itp., co pomoże udoskonalić pracę w klasach I — IV, a specjalizacja w zakresie jednego albo dwóch przedmiotów będzie dawała prawo do nauczania w klasach od V do XI. Wydaje mi się rzeczą niebezpieczną podzielić nauczycieli na tych o „niższych kwalifikacjach” do klas I — IV i „wyższych kwalifikacjach” do klas V — XI. Może to spowodować pewne poczucie niższości, choć wiadomo, że dobre przygotowanie dzieci w wieku 7 do 11 lat życia jest rzeczą podstawową i znacznie trudniejszą niż uczenie w klasach V — XI.

Tak przygotowani nauczyciele spełniąby swoje zadanie w szkole, a ich praca samokształceniowa przyczyniłaby się do ugruntowania i pogłębienia oraz dalszego rozwoju pedagogiki socjalistycznej.

Czesław Szumlik
Wrocław

SADZĘ, że licea pedagogiczne nie zdały egzaminu życiowego dlatego, że młodzież w nich zgromadzona w większości znalazła się tam przygodnie, nie kierowana zamilowaniem do zawodu nauczycielskiego. W tak młodym wieku nie myśli się przecież poważnie o zawodzie.

Kwalifikacje nauczyciela zarówno klas I — IV jak i V — VII powinny być zdobywane w studiach nauczycielskich, na podstawie świadectwa dojrzałości i egzaminu wstępnego. Studium powinno być trzyletnie. W ten sposób powstałby ciągły system kształcenia kadr nauczycielskich, umożliwiający dalsze doskonalenie się drogą studiów zaocznych aż do zdobycia dyplomu magisterskiego.

Studia pedagogiczne są poważnymi studiami i przez ich rozumną organizację będzie można łatwo podnieść autorytet szkoły i wyrugować niesłuszny, często dziś jeszcze pokutujący pogląd, że nauczyciele niższych klas mogą posiadać wykształcenie „niższej klasy”.

O KADRY DLA SZKÓŁ ZAWODOWYCH

CHCĘ jako dyrektor zasadniczej szkoły zawodowej przede wszystkim omówić zagadnienie kształcenia nauczycieli przedmiotów zawodowych i zawodu — dla tego typu szkół. Powinni oni kształcić się również na wyższych uczelniach odpowiedniego kierunku. Absolwenci wyższych szkół zawodowych nie mają żadnego przygotowania pedagogicznego. Toż byłoby pożądanym wprowadzenie do planu studiów w tych zakładach — przedmiotów pedagogicznych. Wymagałaby również reorganizacji sprawy studiów eksternistycznych zarówno w wyższych szkołach zawodowych, jak i na uniwersytetach. Chodziłoby o to, ażeby umożliwić czynnym nauczycielom po złożeniu egzaminu uproszczonego dostępu na studia wyższe drugiego stopnia.

Winę za niezadowolający u nas stan nauczania ponoszą — tak samo jak szkoły podstawowe i średnie — uniwersytety. Po dziesięciu latach i one mają powody krytycznej oceny swojej pracy na odcinku produkcji kadr nauczycielskich, gdyż inicjatywa w pewnym zakresie znajdowała się i w ich rękach. Dziś jeszcze trudno stwierdzić, aby młoda kadra nauczycielska wychowana w murach uniwersytetów była już dostatecznie przygotowana do pracy pedagogicznej w szkole.

Nauczanie pedagogiki, dydaktyki czy metodyki, często decydujące o powodzeniu młodych adeptów stanu nauczycielskiego, na uniwersytetach nie stało na odpowiednim poziomie: było odpraktynowane, tj. oderwane od szkolnictwa średniego. Młodzi nauczyciele sami musieli zdobywać odpowiednie metody pracy lub korzystać z życzyliwych uwag starszych kolegów. Ostatnio podjęto znikome ilościowo próby przeprowadzania ze studentami ćwiczeń dydaktycznych w szkołach średnich, ale tak doraźny, nieprzemysłany do

końca system „latania dzitur” nie mógł dokonać przełomu w jakości kształconych kadr nauczycielskich.

Zdaje mi się, że pod tym względem absolwenci WSP są lepiej przygotowani. Zdecydował o tym choćby fakt, że przedmiotów pedagogicznych uczył tam długoletni praktycy ze szkół średnich.

Nie neguję wcale słuszności postulatu prof. Suchodolskiego „iż powinniśmy wybrać uniwersytety jako ośrodki kształcenia nauczycieli” (patrz „Głos Nauczycielski” nr 49 z dn. 4.XII. ub. r.). Zgadzałem się całkowicie ze wszystkimi argumentami wysuniętymi przez prof. Suchodolskiego z tym jednak zastrzeżeniem, że studium pedagogiczne na uniwersytetach powinno być wyodrębnione, powiązane ściśle z wyznaczonymi szkołami średnimi, pomyślanymi jako ćwiczeniówki, a prawa nauczania uzyskaliby tylko ci absolwenci, którzy zdobyli odpowiednie wykształcenie pedagogiczne.

B. W. Januszewski
Wrocław

Należałoby zlikwidować również dwutorowość w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych, gdyż dwuletnie studia nauczycielskie stanowiąc nie wystarczająco dla przygotowania do zawodu nauczycielskiego.

Bardzo istotne jest zagadnienie właściwego doboru kandydatów do liceów pedagogicznych, gdyż dotychczas znaczny procent stanowi element przypadkowy — są to uczniowie, którzy odpadli przy egzaminach do innych typów szkół. Nauczyciele szkół podstawowych powinni więc obserwować swoich uczniów i dopomagać im w wyborze zawodu zgodnie z kierunkiem uzdolnień i zainteresowań.

Stefan Tarnawski
Cieplice



MAO TSE-TUNG

Przemówienie wygłoszone przez Mao Tse-tunga na konferencji poświęconej zagadnieniom literatury i sztuki w Jenanie w maju 1942 r. Przemówienie to zamieszczamy z pewnymi skrótami wg „Zeszytów teoretyczno-politycznych”, nr 11, 1955 r.

W świecie współczesnym wszelka kultura, a więc również literatura i sztuka, należy do określonych klas i dostojuje się do określonego kierunku politycznego. Sztuka dla sztuki, sztuka nadklasowa, sztuka rozwijająca się na uboju od polityki lub niezależnie od niej, w rzeczywistości nie istnieje. Proletariacka literatura i sztuka jest częścią całej rewolucyjnej sprawy proletariatu lub, jak powiedział Lenin, „kółkiem i śrubką” całego mechanizmu rewolucji. Dlatego miejsce, jakie działalności partii w dziedzinie literatury i sztuki zajmuje w całej jej rewolucyjnej działalności, jest całkowicie określone i dokładnie ustalone.

Krytyka literacka i artystyczna ma dwa kryteria: polityczne i artystyczne.

W świetle kryterium politycznego wszystko, co sprzyja walce z najeźdźcami japońskimi i zespoleniu narodu, wszystko, co pobudza do moralnej jedności mas ludowych, wszystko, co przeciwstawia się ruchowi wstecz i pomaga ruchowi naprzód — jest dobre; i na odwrót, wszystko, co nie sprzyja walce z najeźdźcami japońskimi i zespoleniu narodu, wszystko, co wywołuje moralny rozkład w masach ludowych, wszystko, co przeciwstawiła ruchowi naprzód i ciągnie ludzi wstecz — jest złe. Na czym jednak ostatecznie powinniśmy opierać nasz sąd, mówiąc o dobrym i złym: na pobudkach (to jest na subiektywnych intencjach), czy na rezultatach (to jest na społecznej praktyce)? Idealizm z uporem podkreśla znaczenie pobudek i negują znaczenie rezultatów: zwolennicy mechanistycznego materializmu z uporem podkreślają znaczenie rezultatów i negują znaczenie pobudek. W przeciwieństwie do jednego i drugiego rozpatrujemy z pozycji dialektycznej — materialistycznych pobudki i rezultaty w ich jedności. Pobudki,

mające na względzie interesy mas, powinny być nieodłączne od rezultatów, a probowanych przez masę, między nimi musi panować jedność. Jeżeli pobudki mają na względzie interesy osobiste lub interesy wąskich grup, wtedy jest źle; jeżeli pobudki mają na względzie interesy mas, lecz nie doprowadzają do rezultatów probowanych przez masę, do rezultatów przynoszących korzyść masom, wtedy jest również źle. Wydawać się o tym, czy autor kieruje się właściwymi, słusznymi intencjami, to jest wydawać sąd o jego pobudkach, należy nie na podstawie jego deklaracji, lecz na podstawie tego, w jakim stopniu pozytywne są rezultaty jego działalności (przede wszystkim jego utworu) dla szerokiej warstwy społeczeństwa. Działalność ta podporządkowana jest rewolucyjnym zadaniom, wysuwanym przez partię dla danego okresu rewolucji. Odrzucać tę tezę to znaczy staczać się do dualizmu lub pluralizmu, to jest w istocie rzeczy do tezy trockistowskiej: „polityka — marksistowska, sztuka — burżuazyjna”. Nie zgadzamy się z niepomiernym, dochodzącym do absurdu akcentowaniem wagi literatury i sztuki, lecz nie zgadzamy się również z niedocenianiem ich znaczenia. Literatura i sztuka podporządkowane są polityce, lecz ze swej strony wywierają one olbrzymi wpływ na politykę. Rewolucyjna literatura i sztuka są częścią ogólnej sprawy rewolucji, są jej kółkiem i śrubką. Aczkolwiek ustępują one innym częściom, ważniejszym ze względu na swoje znaczenie, aktualność i kolejność, niemniej jednak są niezbędnym kółkiem i śrubką ogólnego mechanizmu, niezbędną częścią całej sprawy rewolucji. Bez literatury i sztuki, choćby najbardziej elementarnej, najprostszej, rewolucja nie może posuwać się naprzód, nie może zwyciężyć. Byłoby błędem, gdybyśmy tego nie rozumieli. Następnie, kiedy mówimy o podporządkowaniu literatury i sztuki polityce, mamy na myśli politykę klasową, politykę mas ludowych, nie zaś politykę wąskiej grupy działaczy politycznych. Polityka — niezależnie od tego, czy jest rewolucyjna czy kontrrewolucyjna — zawsze jest walką klasy przeciwko klasie, nie zaś działalnością garstki ludzi. Rewolucyjna walka na froncie ideologicznym, na froncie sztuki bezwzględnie powinna być podporządkowana walce politycznej, albowiem potrzeby klas i mas mogą uzyskać skoncentrowany wyraz jedynie poprzez politykę. Rewolucyjni działacze polityczni — zawodowi rewolucjonści, którzy przyswoili sobie rewolucyjną teorię polityczną, innymi słowy, którzy władają sztuką rewolucyjnej polityki, są tylko przywódcami wielu milionów działaczy politycznych, znajdujących się w gąszczu ludu, i ich zadanie polega na tym, by podsumowywać opinie tych ludowych działaczy politycznych, precyzować je, następnie zaś kierować z powrotem do mas, aby masę je przyswajały i wcielały w życie; nasi działacze polityczni bynajmniej nie są „politykami” typu arystokratycznego, którzy zamknięci w swoim gabinecie snują urojone projekty, uważając się za wielkich mędrców i uprawiają autoreklame; my, powiadając, to „bezkonkurencyjna firma — prosimy nie mieszać z innymi!” Na tym właśnie polega zasadnicza różnica między proletariackimi a zdemokratyzowanymi burżuazyjnymi działaczami politycznymi. Właśnie dlatego i tylko dlatego możliwa jest całkowita zgodność między linią kierunkową naszej polityki i prawdziwością naszej literatury i sztuki. Byłoby błędem, gdybyśmy tego nie

MAO TSE TUNG

rozumieli, banalizowali proletariacką politykę i proletariackich działaczy politycznych.

Spółeczna praktyka i jej rezultaty — oto kryterium dla sprawdzenia subiektywnych intencji czy pobudek. W naszej krytyce literackiej i artystycznej nie powinno być miejsca dla sektarstwa; kierując się ogólną zasadą zespolenia w celu walki z najeźdźcami japońskimi, powinniśmy tolerować istnienie dzieł literackich i artystycznych odwracających uwagę na różnorodniejsze poglądy polityczne, jednocześnie jednak krytyka nasza powinna stać twardo na zasadniczych pozycjach: należy poddawać ostrej krytyce i potępiać wszystkie dzieła literackie i artystyczne zawierające antynarodowe, antynaukowe, antyludowe, antykomunistyczne poglądy; zarówno bowiem ze względu na pobudki, jak i rezultaty, takie, że tak powiem, „dzieła” podważają sprawę zespolenia w celu walki z najeźdźcami japońskimi.

W świetle kryterium artystycznego wszystko, co stoi na względnie wysokim poziomie artystycznym, jest dobre lub względnie dobre, wszystko zaś, co stoi na względnie niskim poziomie artystycznym, jest złe lub względnie złe. Oczywiście i tu również trzeba wydawać sąd na podstawie społecznej użyteczności dzieła. Wśród działaczy na polu literatury i sztuki nie ma chyba ludzi, którzy by nie uważali swoich własnych dzieł za wspaniałe. Nasza krytyka powinna umożliwiać swobodne współzawodnictwo najeźdźcą różnorodnych dzieł sztuki, jednocześnie jednak bezwzględnie trzeba mieć właściwy sąd o ich zaletach, biorąc za punkt wyjścia postulaty nauki o sztuce, dążąc do tego, by sztuka stojąca na względnie niskim poziomie stopniowo się doskonaliła i stawała się sztuką na względnie wysokim poziomie, by sztuka nie odpowiadająca potrzebom walki szerokiej mas przekształciła się w sztukę odpowiadającą tym potrzebom.

Tak więc istnieją dwa kryteria — polityczne i artystyczne; jaki jest ich wzajemny stosunek? Między polityką i sztuką nie można stawiać znaku równości, podobnie jak nie można łączyć między ogólnym światopoglądem a metodami artystycznej twórczości i artystycznej krytyki. Odrzucamy nie tylko abstrakcyjne, absolutnie niezmienne kryterium artystyczne; każda klasa w każdym społeczeństwie klasowym posiada swoje odrębne kryterium, zarówno polityczne, jak i artystyczne. Każda jednak klasa w każdym społeczeństwie klasowym zawsze stawia kryterium polityczne na pierwszym miejscu, artystyczne zaś — na drugim. Burżuazja zawsze odrzuca dzieła proletariackiej literatury i sztuki, bez względu na ich walory artystyczne. Proletariat powinien określać swój stosunek do dzieła literackiego i artystycznego poprzednich epok przede wszystkim w zależności od tego, jaki stosunek do ludu znajduje wyraz w danym dziele i czym odgrywało ono postępową rolę w historii. Istnieją dzieła pod względem politycznym całkowicie reakcyjne, lecz jednocześnie, być może, posiadające pewne walory artystyczne. Im większe jednak walory artystyczne posiada dzieło reakcyjne w swej treści, tym

bardziej może ono zatrwać lud, a więc tym energiczniej należy je zwalczać. Wspólną cechą literatury i sztuki wszystkich klas wyzyskiwaczy w okresie ich zmierzchu jest sprzecznosc między reakcyjną treścią polityczną a artystyczną formą dzieła. My przecież domagamy się jednoci polityki i sztuki, jednoci treści i formy, jednoci rewolucyjnej treści politycznej i w miarę możliwości doskonałej formy artystycznej. Kulejące pod względem artystycznym dzieła sztuki, choćby były nawet najbardziej postępowe pod względem politycznym, nie wywierają jednak wpływu. Toż zwalczamy zarówno dzieła sztuki zawierające błędne poglądy polityczne, jak i tendencję do pisania „agitacyjnych ulotek”, zawierających tylko słuszne poglądy polityczne, lecz lianych pod względem artystycznym. W literaturze i sztuce powinniśmy prowadzić walkę na dwa fronty.

Wskazane wyżej tendencje charakteryzują wielu naszych towarzyszy. Jest wielu towarzyszy, którzy skłonni są lekceważyć artystyczną stronę swoich dzieł, toteż powinni oni zwrócić uwagę na podniesienie ich poziomu artystycznego. Uważam jednak, że teraz szczególnie doniosłe znaczenie ma strona polityczna. Niektórym towarzyszom brak nawet najbardziej elementarnej wiedzy politycznej, w rezultacie czego powstaje w ich umyśle zamęt.

Mówią, że „podstawowym punktem wyjścia dla literatury i sztuki jest miłość, miłość do człowieka”. Miłość rzeczywistą może być punktem wyjścia, istnieje jednak inny punkt wyjścia, i to podstawowy. Miłość należy do rzędu zjawisk o charakterze idealnym, jest to produkt społecznego rozwoju. Nasza podstawowa zasada polega na tym, by punktem wyjścia było nie idealne, lecz obiektywne praktyka. Miłość do proletariatu zrodziła się u naszych działaczy na polu literatury i sztuki, którzy pochodzą z inteligencji, w wyniku tego, że warunki życia społecznego wykuły w nich poczucie wspólnoty ich losu z losem proletariatu.

Nasza nienawiść do imperializmu japońskiego jest wynikiem tego, że imperializm japoński nas uciska. Nie ma na świecie miłości bezprzyczynowej, jak też nie ma i nienawiści bezprzyczynowej. Co się zaś tyczy tak zwanej „miłości do człowieka”, to od czasu, kiedy ludzkość podzieliła się na klasy, nie było na świecie takiej wszechogarniającej miłości. Ideę wszechogarniającej miłości chętnie głosili wszystkie dawniej panujące klasy; wielu tak zwanych mędrców również chętnie ją głosiło, lecz nikt jeszcze naprawdę nie urzeczywistnił jej, albowiem nie jest ona możliwa w społeczeństwie klasowym. Prawdziwa miłość do człowieka jest możliwa, lecz dopiero wówczas, kiedy w całym świecie zniesione zostaną klasy.

O czym świadczy fakt, że w kołach działaczy na polu literatury i sztuki w Jenanie wyłoniły się wspomniane proble-



Nasze główne osiągnięcia

(dokończenie ze str. 1)

z pomocą ze strony bardziej doświadczonych kolegów. Nie bez znaczenia jest także fakt, że w szkołach o większej liczbie nauczycieli powstają sprzyjające warunki do rozwoju zarówno życia partyjnego, związkowego, jak i towarzyskiego.

KSZTAŁCENIE NA POZIOMIE ŚREDNIE

Potrzeby naszej gospodarki narodowej w okresie planu 6-letniego stworzyły konieczność rozbudowy i reformy średniego szkolnictwa zawodowego. Chodziło mianowicie o dostosowanie rozwoju i organizacji tego szkolnictwa do potrzeb wielkiego nowoczesnego przemysłu, postępującego uposażenia gospodarki rolnej, wzmocnienia wydajności gospodarstw indywidualnych, gęstej sieci handlu i usług społecznych oraz zmechanizowanego budownictwa i transportu.

Reorganizację średniego szkolnictwa zawodowego przeprowadzono w oparciu o doświadczenia radzieckie już w pierwszym roku planu 6-letniego. Powołane zostały do życia dwa typy średnich szkół zawodowych: 4-letnie technika i 2 lub 3-letnie zasadnicze szkoły zawodowe. Rozwój tych szkół umożliwił objęcie w roku 1955 dalszą nauką ponad 400 000 młodzieży.

Obok tak poważnej rozbudowy średniego szkolnictwa zawodowego w latach 1950—1955, rozszerzony został również zasięg szkoły średniej ogólnokształcącej (liczącej ogólnokształcącej). Plan w tej dziedzinie został znacznie przekroczony. W roku 1955 przyjęliśmy do kl. VIII 68 000 uczniów (plan 6-letni przewidywał 50 000).

W okresie planu 6-letniego podniosła się rola i znaczenie szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej. Kształcenie na poziomie średnim staje się u nas jednym z warunków rosnącego udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, w tworzeniu socjalistycznej kultury, kształtowaniu świadomego twórczego stosunku do pracy.

Dzięki rozbudowie szkolnictwa średniego zawodowego i ogólnokształcącego stało się ono w pełni dostępne dla młodzieży kończącej klasę VII szkoły podstawowej. Blisko 3,4 absolwentów kl. VII kształci się dziś dalej w szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących.

NOWE INSTYTUCJE PRACY WYCHOWAWCZEJ

W okresie planu 6-letniego powstały w Polsce nowe, nieznanne przed wojną i w pierwszych latach po wyzwoleniu instytucje wychowania pozaszkolnego młodzieży, których celem jest pogłębienie wpływu wychowawczego szkoły na dzieci. Zupełną nowością na gruncie polskim są liczne już dziś takie placówki, jak palace młodzieży, młodzieżowe domy kultury, oraz domy harcerza. W roku 1955 czynnych było 113 placówek tego typu.

25 WERSZY O nauczycielach świata

W ciągu ubiegłego roku wyprodukowano na Węgrzech 18 filmów dla dzieci i młodzieży. 1100 szkół dysponuje własnymi projektorami filmowymi, a planie 5-letnim przewiduje się zaopatrzenie w aparaty filmowe wszystkich szkół.

W ciągu ostatnich kilku lat około 1000 osób w Danii było porażonych chorobą „Heine Medina”. Począwszy od wiosny tego roku w Danii rozpoczęło masowe szczypanie dzieci i młodzieży szkolnej, a także dorosłych do lat 40 szczypanką przeciwko tej chorobie. Młodzież szkolna była poddana szczypaniemu w szkole.

Rząd Południowo-Afrykański wydał reakcyjną ustawę zwaną: Bantu Education Act. Ustawa ta brutalnie upodabiała ludność tubylczą Bantu, uprowadzając ścisłe rozdzielenie szkół dla białych i dla czarnych oraz poważne upodlenie tych drugich. W związku z tym FISE podjęła uchwałę protestacyjną żądającą zaniechania wszelkiej dyskryminacji rasowej w dziedzinie nauczania i wychowania.

(mk)

Spojrzenie w przyszłość

Elektryczność prosto od Słońca

Gdy zastanawiamy się nad rozwojem i zdumiewającym postępem współczesnej nauki i techniki, uderza nas fakt ogromnego zaoferowania w dziedzinie wykorzystania energii, a raczej w dziedzinie czerpania jej z źródeł naturalnych. Pod tym względem mało się jeszcze różni od człowieka pierwotnego, który chce otrzymać ciepło rozpalając ognisko używając do tego celu różnych gatunków drzewa. Zamieniał on zmagazynowaną w paliwie energię chemiczną na ciepło i otrzymywał ilość energii nie o wiele mniejszą, niż ta, którą uzyskujemy dzisiaj przy użyciu nierodzących bardziej pomysłowych urządzeń i przy spalaniu najlepszych paliw — takich, jak węgiel kamienny lub nafta.

Prócz tego musimy również pamiętać, że we wszystkich silnikach cieplnych (czyli maszynach przetwarzających energię cieplną na mechaniczną) powstają kolosalne straty wskutek ucieczki ciepła na zewnątrz. W dziesiętności silników parowych mniej niż 10% wytwarzanej energii cieplnej zamienia się na pracę, pozostałe 90% rozpraszają w atmosferze ziemskiej.

Wiemy o tym, że Słońce jest źródłem prawie wszystkich postaci energii, jakie człowiek ma do swej dyspozycji. Wskaziki paliwa, jak drzewo, torf, węgiel lub ropa naftowa są pewnego rodzaju akumulowaną energią słoneczną — energią chemiczną powstałą niegdyś w żywych organizmach dzięki działaniu promieni słonecznych. Energia spadku wód lub prądów powierzchniowych jest również skutkiem działania Słońca, powodując go cyrkulację wody i mas powietrza na powierzchni naszej planety. Wszystkich tych rodzajów energii dostarcza nam jedno przebogate źródło, jakim jest nasza najbliższa gwiazda — Słońce. Można by śmiało powiedzieć, że Słońce nie tylko jest źródłem naszego życia, lecz również porusza nasze fabryki, samochody i samoloty, ogrzewa i oświetla nasze mieszkania oraz pędzi żaglowce na morzach.

Szybki rozwój techniki na całym świecie powoduje stały wzrost zapotrzebowania na energię. Niestety, zużycie różnych paliw, które jak dotychczas są jeszcze nadal podstawowym źródłem energii, następuje szybciej niż trwa proces ich gromadzenia w przyrodzie. Wypływa stąd konieczność szukania wciąż nowych źródeł energetycznych.

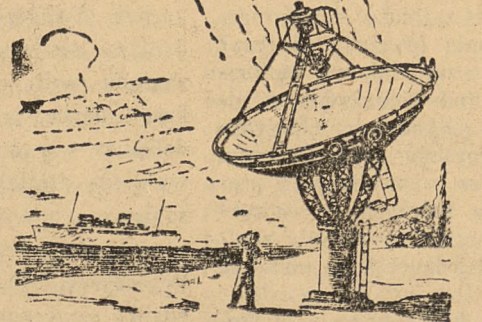
Wielkie nadzieje pokładamy obecnie w olbrzymich zapasach energii kryjących się wewnątrz jądra atomowego, ale jeszcze wiele lat upłynie, zanim technikę wykorzystywania energii jądrowej opniemy do tego stopnia, aby mogła ona zastąpić inne źródła.

Nie dziwnego, że ludzkość w trosce

o zabezpieczenie sobie nowych, bogatszych źródeł energetycznych zwraca się do tego nieprzebranego zapasu energii, jakim jest bezpośrednie promieniowanie słoneczne. O ogromie energii, jaką Ziemia otrzymuje ze Słońca, świadczy fakt, że w ciągu jednej sekundy otrzymuje ona taką ilość energii, jaką wytworzyłyby spalanie trzech milionów ton benzyny. Wszystkie dotychczas wykorzystywane przez człowieka źródła energii stanowią mniej niż jedną tysięczną część tej ilości energii, jaką bez żadnego z naszej strony wysiłku otrzymujemy bezpośrednio od Słońca w postaci promieniowania.

Nasuwa się tutaj pytanie, dlaczego ludzkość dotychczas nie potrafiła wykorzystać energii słonecznej do celów techniczno-gospodarczych? Dlaczego pozostawiamy na takie marnotrawstwo olbrzymie zasoby energetyczne?

W odpowiedzi na to pytanie musimy wyjaśnić, że energia słoneczna z punktu widzenia potrzeb technicznych jest wysoce niepraktyczna, gdyż przychodzi do nas w formie „rozcieńczonej”, zaś w technice musimy rozporządzać energią „skondensowaną”. Dlatego też właśnie bezpośrednie stosowanie promieniowania słonecznego do celów energetycznych było dotychczas bardzo ograniczone i miało charakter raczej doświadczalny. Od dawna już w ośrodkach silnie nasłonecznionych stosowano mniej lub bardziej wymyślne urządzenia do bezpośredniego podgrzewania wody promieniami słonecznymi. Uzyskana w ten sposób gorąca woda używana przeważnie do różnych celów domowych. W ośrodkach podzwrotnikowych szeroko rozpowszechniono są aparaty słoneczne służące do odparowywania wody morskiej, która po skropleniu staje się zwykłą wodą słodką, zdolną do picia. Tego rodzaju instalacje słoneczne, zwane heliotechnicznymi, spotyka się w Azji Środkowej, w południowych stanach USA, w Indiach, w Tunisie itd.



Paraboloidalne zwierciadło w instalacji słonecznej

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Odbudowę i rekonstrukcję szkolnictwa rozpoczęliśmy bez nauczycielskich zasobów kadrowych, z dużą liczbą nauczycieli niewykwalifikowanych. Nie przeto dziwnego, że podstawowym zadaniem pierwszych lat sześciolatki była przede wszystkim troska o dostarczenie szkołom dużej liczby młodych nauczycieli. Toteż dopiero w ostatnich latach planu 6-letniego uruchomione zostały obok liceów pedagogicznych zakłady kształcenia nauczycieli nowego typu, mianowicie dwuletnie studia nauczycielskie, kształtujące absolwentów liceów ogólnokształcących na nauczycieli kl. V—VII.

W roku 1955 zakłady kształcenia nauczycieli opuściła już wystarczająca ilość absolwentów. Zaspokaja ona całkowicie roczne zapotrzebowanie na kadry pedagogiczne w naszym szkolnictwie ogólnokształcącym.

NASZE BRAKI

Znamienną cechą realizacji planu 6-letniego szkolnictwa jest jego wykonanie pod względem ilościowym (w niektórych wypadkach plan nawet przekroczył) przy słabym wykonaniu jakościowym. W latach 1950—1955 wystąpiły obok wielkich osiągnięć również poważne braki w pracy naszych szkół i zakładów oświatowo-wychowawczych. Dotyczy one przede wszystkim poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej oraz zbyt małej jeszcze troski o zapewnienie placówkom oświatowo-wychowawczym odpowiedniej bazy materialnej.

Wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej naszych szkół i zakładów — mimo osiągnięć — nie mogą być uznane za zadowalające. Poziom przygotowania ideowo-politycznego i zawodowego znacznej części kadr nauczycielskich jest jeszcze niski, za trudniamy dotąd kilkanaście tysięcy nauczycieli niewykwalifikowanych. Nasze placówki oświatowo-wychowawcze pracują jeszcze w prymitywnych warunkach i nie są należycie wyposażone w konieczny sprzęt i pomoce naukowe. Nie wykonaliśmy w pełni planu inwestycyjnego, w wyniku czego w małym stosunkowo stopniu poprawiła się sytuacja lokalowa szkół. Wzrost w okresie planu 6-letniego ilości izb szkolnych (wzrost o 20 000 izb), związane z rozbudową szkolnictwa, odbywało się w dużej części drogą wynajmowania pomieszczeń w lokalach prywatnych.

Za rozwojem organizacyjnym nie nadążyli w latach 1950—1955 zmiany jakościowe w szkolnictwie. Wyciągniemy z tego wnioski na przyszłość. I dlatego też jednym z głównych zadań szkół i zakładów, nauczycieli i administracji szkolnej będzie w okresie planu 5-letniego walka o wyższą jakość, walka o podniesienie poziomu i wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej, walka o stworzenie warunków do najlepszej pracy szkół i zakładów oświatowo-wychowawczych.

WŁADYSŁAW OZGA

Kto taki temat napisze...

JAK WIADOMO, tematy ćwiczeń kontrolnych dla szkół korespondencyjnych przysyła Ministerstwo Oświaty. Nadesłało je też i w roku bieżącym. Temat dla klasy X brzmi: „Rok Mickiewicza” w świetle poznanych artykułów z czasopism społeczno-literackich, szczególnie z września i początku października 1955 r. („Życie Literackie”, „Nowa Kultura”, „Przegląd Kulturalny”).

Prenumeruje stale „Nową Kulturę” i „Życie Literackie”, lecz gdy przeczytałam nadesłany temat, przeraziłam się. Wiedząc, że coś przeczytałam, bo nie mogę sobie ani rusz przypomnieć żadnego artykułu na ten właśnie temat. Ponieważ jednak abonowane pisma składam skrupulatnie, przejrzałam je wszystkie jeszcze raz. I rzeczywiście znalazłam. W „Nowej Kulturze” L. Bartelskiego: „Wielkość Nowogródka” — reportaż ze zwiedzenia Muzeum Mickiewicza w Nowogródku. Poza tym czego dusza zapagnie — o Białorusi i Fredrze, o Kolasie i Turcji, Chinach i Albanii, wiersze Puszkina, recenzje książek itp. itp. ale jako żywo, ani jednego artykułu o Mickiewiczu. To mnie jednak nie uspokoiło... Biegnę do Biblioteki Wojewódzkiej i

przerzucam wszystkie numery „Przeglądu Kulturalnego” (będące nota bene w stanie świadczenia o ich „gruntownym studiowaniu”). Czytam, przeglądając i o mało nie zawolałam: Eureka! W nrze 40 (z 6—12 października 55 r.) znalazłam petiową wzmiankę o przekazaniu Wystawy Mickiewiczowskiej, jako daru, dla Muzeum Mickiewicza w Nowogródku... Ale czy to jest „artykuł”? W nrze 41 (z 13—19 października 55 r.) sprawozdanie pt. „O Mickiewiczu w Radio Marselle” — i to wszystko!

Czyżbym znowu coś przeoczyła? Nie-możliwie! Jestem bardzo ciekawa, kiedy został sformułowany temat omawianego zadania — czy autor przewidywał, że takie artykuły się ukażą, czy też kierując się „intuicją” (a jest to rzecz bardzo zawodna), „myślał”, że takie artykuły znajdują się w wymienionych czasopiśmiech?

Ciekawa też jestem, czy autor (może autorka?) tego tematu potrafiłby coś napisać na podstawie przytoczonych źródeł? Ja się nie podejmuję. Moi uczniowie — też!

STEFANIA KRACHOWA

Rzeszów

W CEZAS-ie za pięć dwunasta

SŁOTNY, grudniowy dzień... Na ulicy Sienkiewicza w Warszawie nie ma warunków do spacerów zamysłowych i rozróżnianych przechodniów. Trzeba dobrej zaprawy sportowej, aby wynieść stamtąd jako tako suche obuwie. Mimo takiej pogody drzwi sklepu pod nr 6 otwierają się co chwila i co chwila ktoś okutany, z nieodłączną teczką pograża się we wnętrzu lokalu. Czasem nawet zajeżdżają samochody ciężarowe lub dorozki...

Wchodzimy do środka. Wśród licznych szaf, półek i półeczek, przy stołach i biurkach tłoczą się interesanci a raczej klienci. No, bo tu można kupić meble szkolne i pomoce naukowe. Każdy trzyma w ręku długą rejestr tego, co pragnie dziś właśnie zakupić dla swojej szkoły. Aby się dowiedzieć, co można otrzymać, a czego nie — trzeba czekać na kolejkę. Czasem nawet dość długo. Ale kiedy już nasza sprawa jest „na porządku” i okazuje się, że zamówienie można zrealizować — uśmiech zadowolenia rozjaśnia twarz...

Ale nie zawsze, a właściwie dość rzadko są powody do radości. Oto np. kol. Feliks Koniczny, nauczyciel fizyki w Szkole Podstawowej w Józefowie, powołany, sporządził listę zakupów do fizyki i chemii liczącą 70 pozycji, a gdy przyszła kolejka dowiedział się, że z tej listy otrzymał, 21 i to rzeczy przeważnie nienajbardziej potrzebnych, drobnych, na których mu mniej zależało. Jest szczerze zmartwiony. Zmartwiony jest również kierownik jego szkoły, kol. Biegański, który z nim przybył, bo uważa, że w tak ważnej sprawie musi pomóc nauczycielowi przedmiotu.

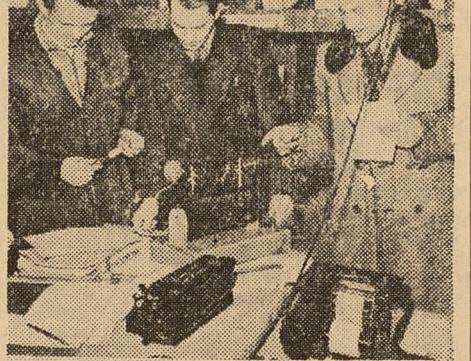


Kol. Janina Balas ze Szkoły Podstawowej w Górnym, pow. garwoliński, interesuje się przyrządami gimnastycznymi. — Właśnie mamy nową szkołę z nową również salą gimnastyczną i chciałam dziś zakupić wszystkie potrzebne przybory...

Ale jakoś nie mamy szczęścia — wręcając do naszej rozmowy ob. Wacław Jaję, przewodniczącą GRN, który wraz z kol. Balas przyjechał ciężarówką po tak ważne sprawunki — bo tego ładnego konia gimnastycznego już ktoś zakupił. No, ale i tak coś kupimy — materace, ławki szwedzkie... a drabinki to już mamy.

Ale kol. Balas nie może się rozstać z koniem. Ogląda go ze wszystkich stron i z jej zatrzymanej twarzy widać, że spókał ją dotkliwy żal.

— Niech się pani nie martwi, konie jeszcze będą. Kupi pani innym razem — pociesza kol. Janinę ob. Zieliński, pracownik CEZASU. Dziś by się to i tak



nie dało załatwić, bo w wykazie nie ma pani tego przedmiotu...

Właśnie te wykazy. Wiele czasu i nerwów kosztują kupujących zamówienia i związane z nimi formalności. A to brak podpisu głównego księgowego, a to znów nie napisano, z jakiego działu, paragrafu itd. rachunek ma być pokryty. Wiele z tego powodu ma kłopotów i sprzedających, i kupujących. Niektórzy przyjeżdżają po dwa lub trzy razy, zanim wreszcie otrzymają potrzebne rzeczy. Wiadomo, że sprawa dyscypliny finansowej i skomplikowane formalności przy operacjach finansowych powinny być dobrze znane kierownikom i dyrektorom szkół przede wszystkim, a powinni się w tych sprawach orientować również nauczyciele. Jak dotychczas, wydziały oświaty, PRN i PRN oraz WRN nie zrobiły w tej dziedzinie niczego, bo nawet zdarza się, że pracownicy stojący najbliżej wydziałów oświaty nie znają tych spraw dokładnie i tracą czas bezproduktywnie. Kol. Andrzej Kapica, instruktor zajęć praktycznych PODKO w Garwolinie, już od września przyjeżdża po strugnice, których nie może otrzymać z powodu braków formalnych w zamówieniu.

Na tym nie wyczerpują się kłopoty kierowników szkół. Okazuje się, że posiadanie nawet dużej sumy pieniędzy nie oznacza jeszcze posiadania pomocy naukowych. Takie refleksje nasuwają się kol. Zbigniewowi Jagodzińskiemu ze Szkoły Podstawowej w Niedźborzu, pow. Ciechanów, który przybył do CEZASU z sumą 50 000 złotych i błogą nadzieją, że urzędy należyce swoją pracownię fizyko-chemiczną. Z długiej listy pomocy nie może otrzymać nawet połowy. Brak odczynników chemicznych, kolekcji minerałów, metali... Brak bardzo wielu pomocy do realizacji programu fizyki, chemii, biologii — zupełnie np. brak bardzo poszukiwanych akwariorów. Na półkach widzimy za to dobrze wykonane modele poszczególnych części ciała ludzkiego itp. — Otóż to „ale”. Na razie można to tylko oglądać, pytać o cenę, aby się dowiedzieć, że są to — modele, które jeszcze nie uzyskały aprobaty. Czyżby? Podobno Instytutu Pedagogiki. Czy i kiedy będzie je można nabywać, nikt na razie nie wie...

W pewnym momencie pomiędzy słuchającymi interesantami przeskaka się starszy kolega z jednej ze szkół warszaw-

skich i obrzuca pośpiesznie wzrokiem poiki i szafy. W całym jego zachowaniu widać nerwowość i pośpiech...

— Czy można wiedzieć, co kolega interesuje? — zapytuje uprzejmie kierownik placówki, kol. Witulski.

— A, a właśnie to wszystko, ale wiecie, otrzymałem z wydziału oświaty 5 000 zł i kazali mi natychmiast zakupić pomoce naukowe. Ale jak ja mogę tak prędko? To, co, to widzę, to już mamy, a tego, co ja potrzebuję — to wy nie macie... No, i bieda. A niech to dia...

Zakreślił się na pięcie i poszedł. Czy znajdzie sposób na wydanie 5 000 zł?

Uwabiamy trochę tą sceną kol. Tadeusz Karst z Liceum Ogólnokształcącego w Rykach spieszysz z wtrąceniem własnej opinii o tych sprawach.

— Oto przykład, jak nie powinno być. Ten kolega nie jest wyjątkiem. Jest nas tu ponad 40 osób i wszyscy muszą „wydać pieniądze”. Tak — wydać. Bo czy możemy kupić to, co nam najbardziej potrzebne? Nie. Często więc kupujemy to, bez czego można by się jeszcze „obejść”, a nie to, co jest bezwzględnie potrzebne. Kiedy wydziały oświaty zaczęły dawać kredyty w odpowiednim czasie? Jak długo jeszcze będziemy łapać w ostatniej chwili to, co pod ręką wpadnie? A kiedy wreszcie można będzie otrzymać wszystkie potrzebne do realizacji programu pomoce naukowe? Kiedy wydatki na meble szkolne przestaną być zwykłym marnowaniem pieniędzy?

Te pytania trapią każdego, kto tu przychodzi. Obsługa placówki robi wszystko, aby każdego zadowolili, ale czy potrafi? Wydaje się, że w przemysle szkolnym coś trzeba naprawić i coś zmienić. Zgodna opinia nauczycieli głosi, że meble szkolne są drogie i złej jakości, że to samo odnosi się do pomocy naukowych z tym uzupełnieniem, że najbardziej potrzebnych, podstawowych — nie ma. Na

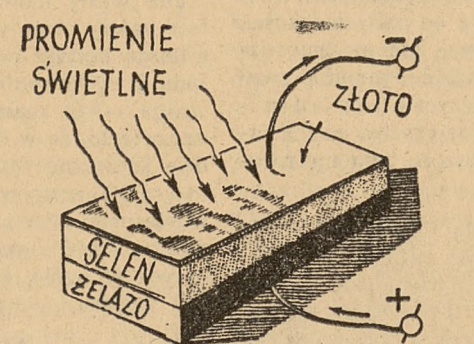


co zda się walka kierowników szkół i dyrektorów o kredyty na pomoce naukowe, jeśli te sumy trzeba w ostatnich dniach roku budżetowego, dosłownie „za pięć dwunasta”, wydać „na byle co”, jak to określił jeden z kupujących...

No, i wreszcie na marginesie warto by zainteresować się poszanowaniem dobra społecznego. Odpowiadając CEZAS nauczyciele mają niebawem okazję zobaczyć, jak nie powinno wyglądać zaplecze sklepu. Na podwórku mokną na deszczu skrzynie z pomocami, starającą obrazem wielkiej bałaganu. Czyżby sklep CEZASU przy ul. Sienkiewicza 6 miał być „modelem” niektórych szkół?

F. STROJOWSKI

Zdjęcia: Cz. Górski



Selenowe ogniwo fotoelektryczne

Tak więc kosztem energii słonecznej otrzymamy bezpośrednio energię elektryczną.

Najbardziej rozpowszechnionymi półprzewodnikowymi ogniwami fotoelektrycznymi do ostatnich czasów były ogniwa selenowe. Mają one również bardzo prostą konstrukcję. Na żelazną płytkę nałożoną jest warstwa krystalicznego selenu — substancji o przewodności „dziurowej”. Warstwa ta ma 0,1 mm grubości. Na warstwie selenu nałożona jest cienka, bo mająca zaledwie 0,01 mm grubości warstwa złota. Tutaj atomy selenu i złota są przemieniane. Ta część płytki posiada przewodnictwo elektronowe. Pod wpływem promieni świetlnych oswobodzone elektrony z selenu poprzez złoto przechodzą do przewodu, a następnie przez żelazną płytkę wracają do selenu. Im silniej nasładowano ogniwo fotoelektryczne, tym większą moc posiada otrzymamy prąd elektryczny.

Tego rodzaju selenowe ogniwa fotoelektryczne wyrabiane są już od przeszło 20 lat, niestety, nie udało się podnieść ich współczynnika sprawności powyżej 2%.

Obecnie do wyrobu fotoogniw stosuje się różne półprzewodniki; najbardziej obiecującym z nich jest krzem ze względu na dużą wartość „barierę potencjału”. Sprawność fotoogniwa sporządzonego z płytek krystalicznego krzemu dochodzi do 12%. Niedawno stworzono fotoogniwo z siarczku kadmu, przy którym współczynnik sprawności dochodzi do 18%. Według teoretycznych obliczeń sprawność zaworowych fotoogniw półprzewodnikowych dojść może nawet do 40%.

Niedawno w USA zastosowano krzemowe fotoogniwa o współczynniku sprawności wynoszącym 10% do zasilania przenośnych nadajników radiowych. Przy pomocy krzemowych fotoogniw mo-

żemy już dzisiaj z jednego metra kwadratowego powierzchni nasładowanej promieniami słonecznymi uzyskać do 50 watów energii elektrycznej. Jak wielkie możliwości użyczenia energii promieniowania słonecznego przy użyciu półprzewodnikowych fotobaterii otwierają się przed ludzkością, ilustrują najlepiej następujące liczby: gdyby w ZSRR zaczęto masowo produkować krzemowe fotobaterie, posiadające choćby o połowę niższy współczynnik sprawności niż osiągany obecnie i zainstalowano je na dziesięć części powierzchni pustyni Kara-Kum, to uzyskany przy ich pomocy prąd elektryczny zaspokoiłby wszelkie potrzeby energetyczne tak wielkiego kraju, jakim jest ZSRR. Można by było zaprzestać używania tak cennych kopalin jak węgiel i nafta w charakterze paliwa, zachowując je w ten sposób jako niezwykle cenny surowiec dla przeróbki w przemyśle chemicznym.

W związku z powyższym powstaje zagadnienie, czy można byłoby skonstruować tak wielką fabrykę krzemowych fotoogniw, aby zaspokoił wszystkie potrzeby energetyczne ludzkości?

Na to pytanie geologia daje odpowiedź bardzo optymistyczną: krzem stanowi 25% skorupy ziemskiej, jeżeli więc chodzi o jego podstawowy surowiec — mamy go pod dostatkiem. W jednym wiadrze piasku o ciężarze 30 kg znajduje się ponad 10 kg krzemu. Z ilości tej można wykonać szereg fotoogniw o ogólnej powierzchni 40 metrów kwadratowych. Przy współczynniku sprawności tych ogniw wynoszącym 10% dadzą one około 5 kilowatów energii elektrycznej. Pompa uruchamiana tą energią mogłaby wydobywać z głębokości 10 metrów 3000 litrów wody na minutę. W ciągu dnia urządzenie to mogłoby przepompować ponad 1000 ton wody, którą zużyłoby się do nawadniania pól i ogrodów.

Dach domu pokryty „dachówką” z krzemowych fotoogniw będzie w stanie dostarczyć dostateczną ilość energii elektrycznej dla zaspokojenia wszystkich potrzeb mieszkańców tego domu w zakresie oświetlenia, ogrzewania, chłodzenia, telekomunikacji i różnych celów domowych urządzeń mechanicznych działających automatycznie. Oczywiście takie będą musiały być zaopatrzone w baterie akumulatorów umożliwiających „przechowywanie” energii elektrycznej wytworzonej w godzinach nasładowania na czas zużycia jej do oświetlenia w godzinach wieczornych.

Być może na skutek dalszych badań i odkryć w niedalekiej przyszłości krzem będzie zastąpiony przez jakiś inny półprzewodnik. Tak czy inaczej, dzięki wynalezieniu półprzewodnikowych ogniw fotoelektrycznych otworzyły się w dziedzinie energetyki wspaniałe perspektywy opanowania tego przebogatego źródła energii, jakim jest promieniowanie słoneczne.

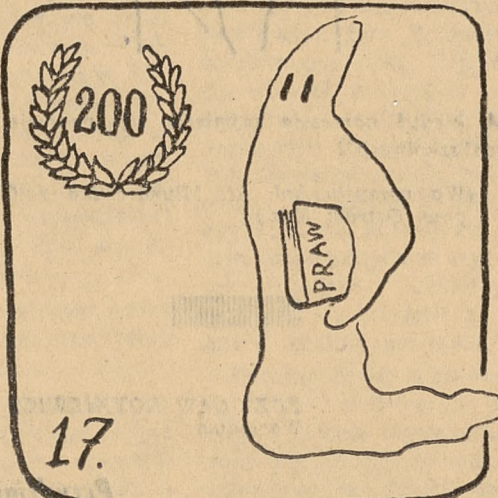
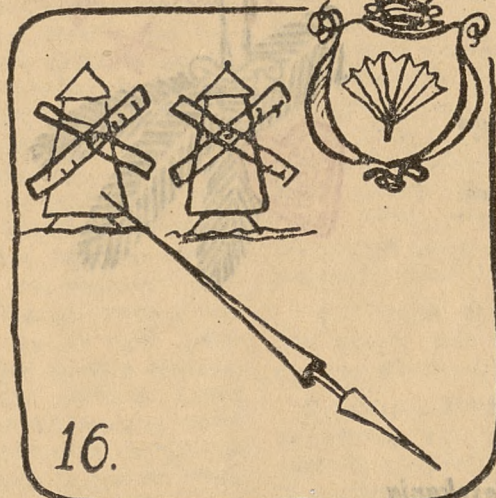
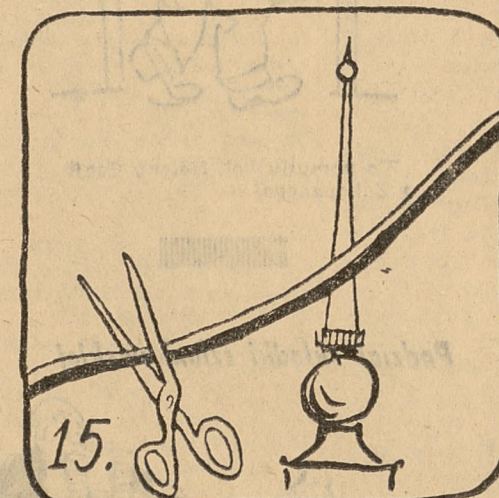
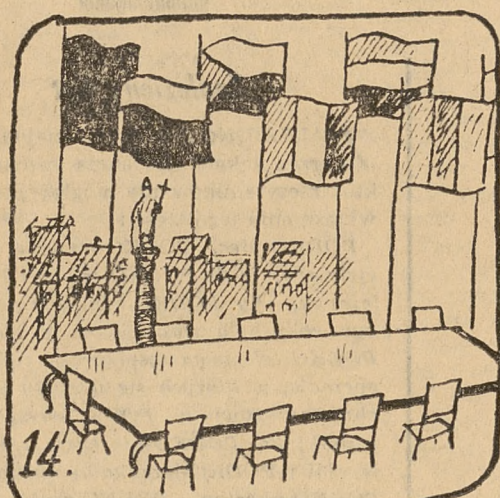
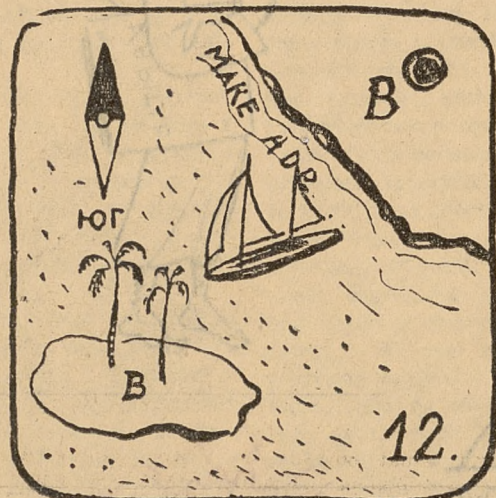
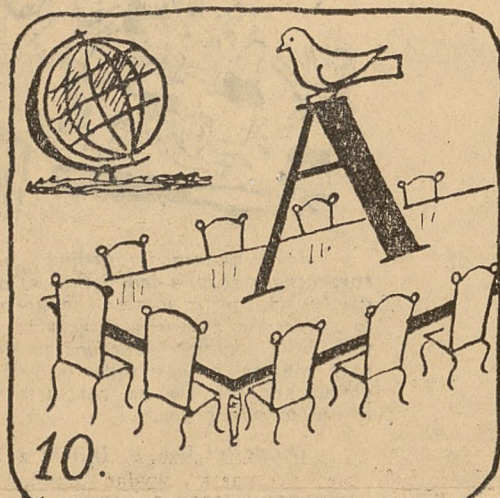
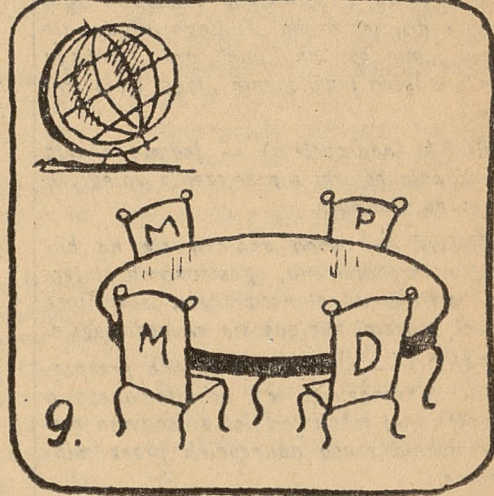
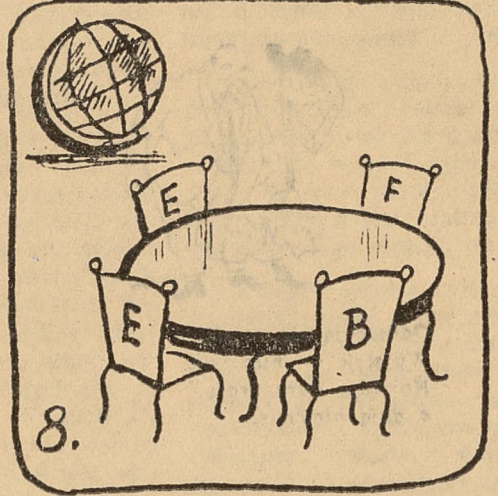
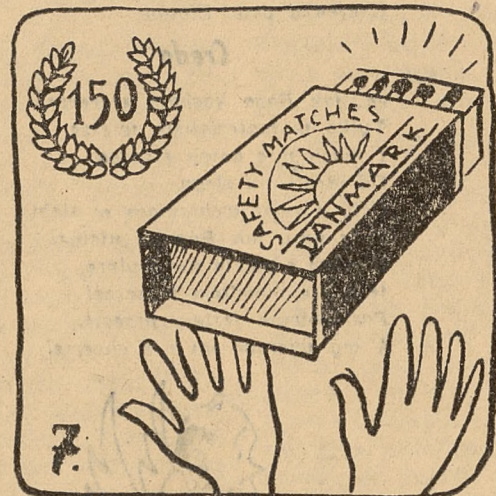
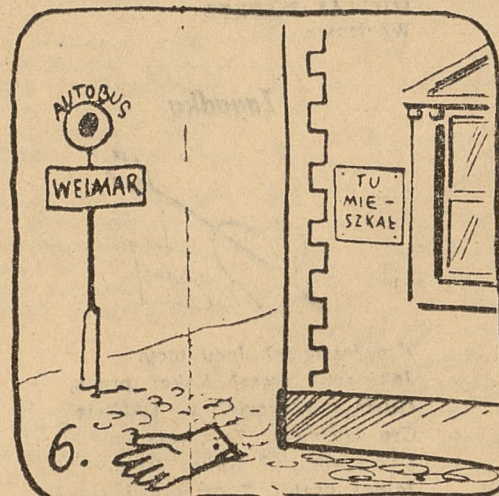
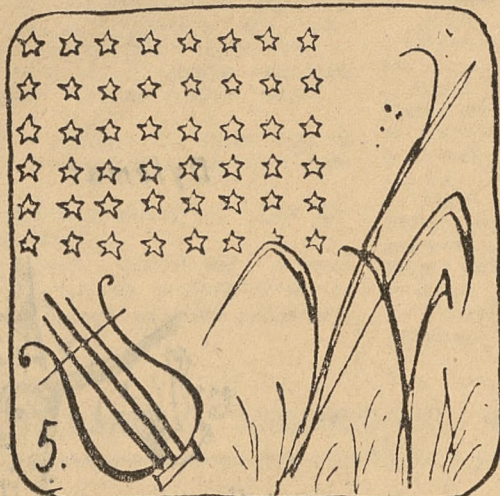
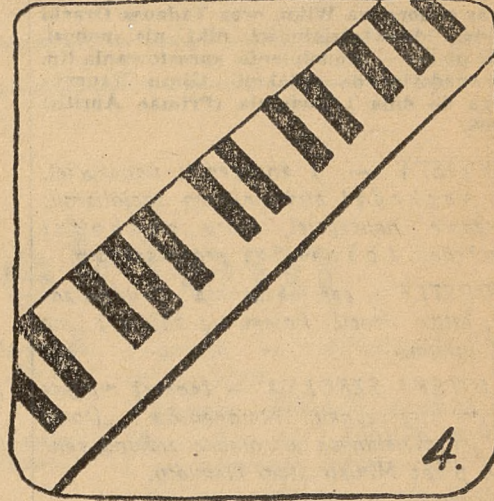
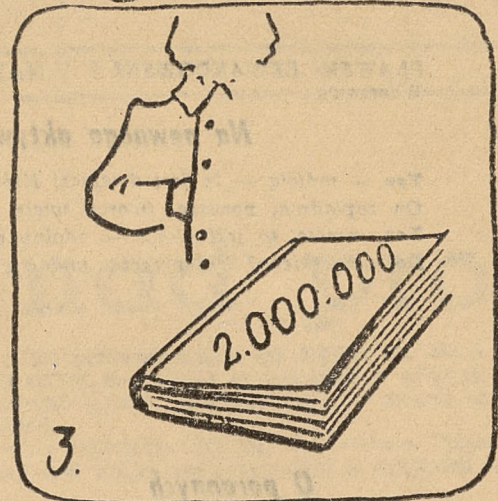
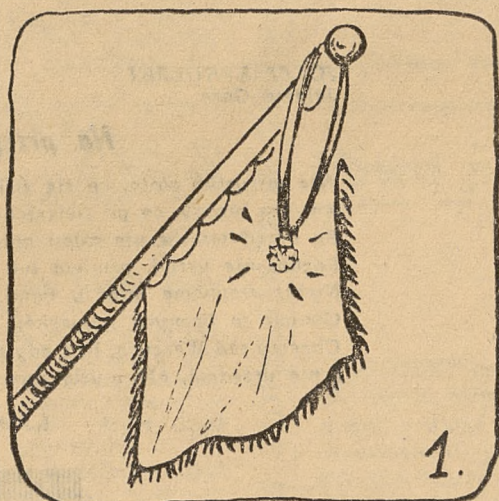
JAN ROŚCISZEWSKI

(Oprac. na podstawie artykułu w czasopiśmie „Znanie-Siła”, nr 11, rok 1955).

Nasz Noworoczny Konkurs

Rok 1955 obfitował w wiele ważnych wydarzeń w kraju i na arenie międzynarodowej. Czy znacie je? Sprawdzcie Waszą wiedzę o tym, co działo się w naszym kraju i na świecie, w roku 1955. Przed sobą 17 obrazków. Każdy z nich symbolizuje jakieś ważne wydarzenie polityczne, kulturalne lub ekonomiczne, które miało miejsce w roku 1955 w Polsce lub za granicą. Po odgadnięciu treści obrazka wpiszcie nazwę wydarzenia w odpowiedni numer rubryki kuponu konkursowego. Tak więc dla przykładu: jeśli obrazek nr 8 symbolizuje konferencję sierpniową, wówczas w rubryce kuponu konkursowego oznaczonego nr 8 wpiszcie dwa słowa: konferencja sierpniowa (uwaga: przykład ten jest zmyślony). Rozwiązania Konkursu należy nadsyłać do 31 stycznia 1956 roku.

Pomiedzy kolegów, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosuje się następujące nagrody: I nagroda — aparat fotograficzny „Start”, II —teczka skórzana, III — serwis do kawy na 6 osób, IV — wieczne płótno importowane, V — nagrody książkowe.



KUPON KONKURSOWY	
1.	
2.	
3.	
4.	
5.	
6.	
7.	
8.	
9.	
10.	
11.	
12.	
13.	
14.	
15.	
16.	
17.	
IMIĘ NAZWISKO: _____	
ADRES: _____	

W „ISKRYCH”

Rozmawiam z redaktorem naczelnym wydawnictwa.

Pytanie. Przeglądałem plan wydawniczy „Iskry” na rok 1956. Niektóre tytuły projektu planu przyciągają szczególną uwagę. Myślę tutaj o pozycji J. Lovella: Są takie dzielnice, o książce J. Waldorffa: Sekrety Polihymnii...

Odpowiedź. Spostrzeżenie słuszne. Lovell wypowiada się na tematy moralne. Sprawy te porusza już w czasopiśmie. Książki o tej problematyce są często dyskusyjne, ich konieczność nie ulega jednak wątpliwości. Należy przerwać wreszcie błogostan milczenia. Tam, gdzie my nie mówimy, mówi za nas wróg.

„Sekrety”... Waldorffa polecamy naszym czytelnikom z dużą przyjemnością. Jest to pyszna anegdota ze świata muzyki. Czytelnik nawet się nie spozna z jak zdołoby spory zasób encyklopedyczny, a tak bardzo potrzebny naszej młodzieży, wiadomości o tej dziedzinie. Czy wiecie np., co to „obój” lub „walcownia”? Nie! Po przeczytaniu będziecie wiedzieli i o tym...

P. Plan Wasz na rok „1956” wprowadza często w świat wielkiej przygody. Można chyba nawet mówić o przesyceniu sensacyjnością. Czy nie budziło to w Was podobnych refleksji?

O. Spokojnie się już z takimi zarzu-

Co obiecują „Iskry” i „Czytelnik” w roku 1956

tami. Dyskutanci zapominają jednak, że w proporcji do całości książek wydawanych u nas, książki przygodowe i tak są dość rzadkie. Młodzież rozchwytuje je w locie.

P. Tytuły wskazują, że wątek przygody w pozycjach „Iskier” występuje w różnej postaci. Jakże można wyróżnić działy tematyczne?

O. Jeśli już konieczna jest jakaś systematyka — to możemy określić ją w ten sposób. Projektujemy wydanie książek podróżniczych w typowej szacie edytorskiej z kolorowymi fotografiami. Są to takie np. pozycje, jak: Złoty Krzyż A. Struga, i Przymanowski: Podróż po Chinach, ciekawa książka Lundquista: W dżungli indonezyjskiej, ponadto opowiadanie ośle człowieka łamiącego przeszkody — Hunta: Zdobycie Mont Everestu itp.

Innym rodzajem przygody są książki popularnonaukowe wprowadzające w świat odkryć atomowych (L. Bobrowski: Kraina elektroniki, Tajemnica grudki uranu), w dzwiny zjawisk chemicznych (W. Fal i S. Fudali: Sztuka mistrza Twardowskiego) lub w rozwiązania na temat roli słońca w życiu człowieka (Kosidorski

Gdy słońce było bogiem). Dział ten wzbogacony jest tłumaczeniami z literatury radzieckiej (W. Niemcow: Cień pod ziemią, L. Piatow: Kraina siedmiu traw).

P. Plan Wasz chce więc bawić uczyć? **O.** Tak — są w nim jednak projektowane książki, które pragną przede wszystkim bawić. Zresztą — książki te odgrywają poważną rolę wychowawczą i wyrabiają nawyk czytania, pobudzają wyobraźnię. Trzeba chyba zaanonsować czytelnikom i Fiedlera: Wyspę Robinsona, i Curwooda: Dolinę ludzi milczących, i Stevensona np. Czarna Strzała, i trzy nowe powieści Coopera, i Dumasa: Hrabiego de Monte Christo, no... i Agaty Christi: Pięta kolumna działa oraz Conan Doyle: Świat zaginiony, Studium w szkarłacie.

Nie zapomnijmy o tym, że wiele z tych książek (np. Cooper, Dumas) — to istniejące pierwsze w jęz. polskim staranne tłumaczenia. Dotychczasowe praktyki przedwojennych wydawców miały charakter zupełnie nieodpowiedzialnych imprez.

Mówimy jednak tak wiele o literaturze przygodowej i sensacyjnej, jakby wydawnictwo tylko to cele miało na względzie. Byłoby to sąd zupełnie fałszywy i krzywdzący. Naszym głównym zadaniem jest przecież wydawanie literatury młodzieżowej współczesnej. Czy istotnie nie zwrócić się na to uwagi?

P. Owszem, trudno jednak poznać po tytule problematykę nieznanej przecież książki. Na co więc pragnęlibyście przygotować czytelnika?

O. Zamierzamy m. in. wydać T. Kwiatkowski: Bohater na sprzedaż (o kłesie wrześniełowej), interesującą powieść społeczną i psychologiczną M. Kozłowski: Droga przez front (walka z bandą „Ognia”), zwłaszcza zaś książkę M. Haski: Człowiek z ostatniej granicy, ilustrującą problem młodego pokolenia.

P. W przeglądzie powyższym była już mowa o przekładach. Chyba jednak sprawę tę potraktowaliśmy zbyt pobieżnie? **O.** Dorzucmy więc — Gorbatowa: Aleksiej Gajdar, A. Tolstoj: Aelita, Sejanowa:

Kraj rodzinny i satyryczne opowiadanie Ilfa i Pietrowa: Dwanaście krzesel... Ponadto liczne tłumaczenia z literatury zachodniej.

Trzeba, jak sądzę, zwrócić uwagę czytelników na książki, które odnawiają nadwątlone przymierze naszej młodzieży z przyrodą. Myślę tutaj o takich pozycjach, jak B. Krasuskiego: Turystyka w pracy harcerskiej, o opowiadaniu Kowalskiego: Czytam las, no i o powieści... Rodziewiczówny: Lato leśnych ludzi.

Cheśmy również przyjąć z pomocą aktywności ZMP na wsi. Nie będą to już liczne broszurki, lecz książki typu poradnika. W r. 1956 wydamy m. in. W. Babinię: Praca kulturalno-oświatowa na wsi, J. Majka: Drużyna harcerska na wsi oraz Gołbiewskiego: O pracy ZMP w PGR.

P. A dla działacza młodzieżowego?...

O. Nie zapomnieliśmy o nim. Chcemy dać mu poradnik nie tylko informujący, ale przede wszystkim pobudzający go do aktywnej postawy wobec różnych problemów, które około siebie spotyka. M. in. będzie tam mowa i o rozwoju człowieka, o jego życiu osobistym...

P. W r. 1955 w związku z Festiwalem wydaliśmy popularny już obecnie poradnik Naokoło świata. Czy nie uważacie, że pilną potrzebą jest dostarczenie naszej młodzieży książek o charakterze encyklopedii, publikacji żywych i mimo charakteru poznawczego — pobudzających wyobraźnię?

O. Wydawnictwo pracuje nad nową wersją Naokoło świata, prawie dwukrotnie zwiększoną. W naszym wydaniu znajdują się informacje z zakresu historii, kultury itp. Ponadto ambicją naszą jest przygotowanie informatora encyklopedycznego, tzw. Słownika pytań, znajdują się tam odpowiedzi na około trzydziestu pytań najczęściej nasuwających się w życiu.

W „CZYTELNIKU”

W Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” — informuje mnie uprzejmie rozmówczy — literatura dla dzieci i młodzieży stanowi niedużą część planu.

P. Nauczycieli zainteresują chyba ocze-

kiwane wznowienia dzieł naszych wybitnych pisarzy...

O. Wydajemy Dzieła wybrane Berenta w sześciu tomach (w r. 1956 ukażą się 3 tomy: Fachowiec, Próchno, Ozimina), ponadto osobno Diogenesa w kontuszu. Wielkie wydanie Dzieł Zeromskiego zaczęte w r. 1955 ukaże się w trzech seziach i będzie zakończone w r. 1957. W r. 1956 Czytelnik otrzyma tomy I, IV, XXII, XXIII Pism oraz III tom Dziennika. Wydamy także po raz pierwszy po wojnie Złoty Krzyż A. Struga.

P. „Czytelnik” to przede wszystkim wydawnictwo literatury współczesnej. Jak się przedstawia ta strona zamierzeń?

O. W tym dziale należy odnotować Pisma wybrane M. Dąbrowskiej (4 tomy), Opowiadania Zukrowskiego, nową powieść Newerlego: Szumi las oraz sporą ilość powieści współczesnych o tematyce historycznej (np. J. Ziolkowskiego: Homines novi z w. XVII lub B. Sujkowski: Bólko Zapomniany z XI w., albo A. Jackiewicz: Kapitan Lokalek — o Jarosławie Dąbrowskim).

Bogaty dział poezji prezentuje m. in. Pisma wybrane Gałczyńskiego (3 tomy), wiersze Różewicza: Lawina, trzeci tom Pism Tuwima itp.

P. A jakie macie zamierzenia w zakresie przekładów? **O.** Będą to pisma zbiorowe Czechowa (2 tomy, całość 11 tomów), Gogola (2 tomy, całość 5 tomów), Erenburga (tom IV i V), parę powieści Balzaca...

P. Nauczyciele polonisty zainteresują jednak przede wszystkim dział „Literatury i sztuki”. Czy książki tam projektowane należy uważać za publikacje naukowe?

O. „Czytelnik” ma w swym dorobku wiele pozycji tego rodzaju. Są to książki naukowe, nie obciążone jednak nadmiernie naukowym aparatem edytorskim. W r. 1956 projektujemy wydanie następujących opracowań: Orzeszkowa, Sienkiewicz, Prus o literaturze (opr. Z. Najder), Adama Mickiewicza rozmowy z przyjaciółmi (opr. S. Pigoń), Julian Marchlewski o literaturze i sztuce.

Oto spora garść zamierzeń. Za parę miesięcy ujrzymy nowe książki w witrynach księgarskich. Wejdą w nasze życie i w życie naszej młodzieży.

Rozmowy przeprowadził
TADEUSZ PARNOWSKI
Otwock

Wydawnictwa ZZN

KALENDARZ

UKAZAŁ się wreszcie Kalendarz Nauczyciela-Związkowca na rok szkolny 1955/1956.

Wydawnictwem tym ZZN uczcił 10-lecie Polskiej Ludowej i jubileusz 50-lecia swego istnienia.

Kalendarz ma charakter podsumowania osiągnięć organizacji nauczycielskiej we wszystkich niemal dziedzinach jej działalności. Oprócz terminarza dat ważniejszych wydarzeń historycznych, wiadomości z dziejów ruchu nauczycielskiego możemy w nim znaleźć także dane dotyczące o dorobku oświaty w naszym kraju, oraz wiadomości o życiu i pracy ogniw związkowych. Oddzielny rozdział omawia prawa i obowiązki nauczyciela. Poza tym Kalendarz zawiera pozytywne dla pracownika oświaty informacje, jak np. spis adresów centralnych władz, instytucji, urzędów, wiadomości z dziedziny sportu, turystyki, krajoznawstwa itd.

„NAUCZYCIEL”

POM Kultury Nauczyciela w Stalino-grodzie oddał do rąk czytelników pierwszy numer ilustrowanego Biuletynu Społeczno-Kulturalnego pt. „NAUCZYCIEL”.

Redakcja Biuletynu postawiła sobie jako cel przyczynienie się do rozwoju ruchu intelektualnego wśród nauczycieli województwa stalnogrodzkiego poprzez niesienie pomocy ogniom związkowym w organizowaniu życia kulturalno-oświatowego i rozrywkowego w szkole i środowisku.

OGŁOSZENIA DROBNE

Rodzina poszukuje Anastazji i Bazylego Sadowskich, wiadomości prosimy kierować: Maria Piwarska, Wołomin, k. Warszawy, ul. Papińskiego 19 m. 7.

Lisowskiego Tadeusza s. Józefa i Weroniki, ur. w Śniatynie, poszukuje kuzyn Kiełbasa Ludwik, Dąbrowka Osuchowska, p-ta Czermin, pow. Mielec.

Dzwonki szkolne podręczne i pomieszczenia naprawia, wykonuje nowe na zamówienie. Oferty na zadanie. Warsztat Rzemieślniczy „Porwit”. Szopieniec, ul. Sienkiewicza 2.

Wyniki konkursu na odznakę SKS

Do konkursu na odznakę SKS (patrz „Głos Nauczycielski” nr 38) stanęło 183 autorów, którzy przysłali 374 projekty odznak. Jury konkursu złożone z przedstawicieli Mi-

nisterstwa Oświaty, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej i Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów-Plastyków — decyzją z dnia 14 grudnia 1955 r. postanowiło:

Przysłać pierwszą nagrodę w wysokości 1500 zł za pracę oznaczoną godłem „Dysk”. Po otwarciu koperty okazało się, że nagrodzonym jest ob. Jan Mieszyski, student PWSP, zam. w Łodzi.

Drugą nagrodę w wysokości 1000 zł przyznano za pracę oznaczoną godłem „F-4”. Nagrodzonym jest ob. Stanisław Fortuna — nauczyciel Szk. Ogólnokształc. w Jeleniej Górze.

Trzecią nagrodę w wysokości 750 zł otrzymał za pracę oznaczoną godłem „Student” ob. Bogdan Wendland, student WS. Rol. w Poznaniu.

Prócz tego Jury wyróżniło 4 prace, za które autorzy otrzymali po 250 zł. Autorami wyróżnionych prac są: ob. Maria Pucńska — nauczycielka Szkoły Podst. w Gnieźnie, ob. Leon Lewicki ze Stalino-grodu, ob. Jerzy Wielecki ze Stalino-grodu i ob. Janusz Wróblewski — naucz. Szkoły Podst. w Janówce, pow. Zamość.

Komunikat

Komitet Organizacyjny Działalności Technicznej Mechanicznego w Zduńskiej Woli zawiadamia absolwentów, że w dn. 7.1.1956 r. odbędzie się uroczystość „Dziś i jutro” w Szkole Politechnicznej. W celu zapoznania z pracą i wyżywienia prosimy się absolwentów o natychmiastowe zgłoszenie swego uczestnictwa w dziedzinie.

UPLYWA TERMIN

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przypominają, że termin nadsyłania prac konkursowych na podręcznik do nauki historii w klasie IV szkół ogólnokształcących upływa z dniem 15 lutego 1956 r.

(Nadesłała kol. Hanna Kisielewska z Raciaża)